Nr 50. Kraków, Sobota 3 Marca 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwiartoln.:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów niezopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; [illegible] Wo: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel [illegible] Kartleńskiego, [illegible] — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 13.

Zamiejscowę prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biur dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sobelewski, Pasaż Hausmana [illegible]. — W Przemyślu Reszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hausner [illegible] Schulod (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] slane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych [illegible]

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Krwawe starcie.

Krwawe zajście w Ladzkiem, którego ofiarą padło trzech ludzi zabitych na miejscu i tyluż ciężko rannych, wywoła bez wątpienia nad wyraz przykre i przygnębiające w całym kraju wrażenie, a poza granicami kraju, u „naszych najserdeczniejszych", przysporzy nam sympatyi, której z tej strony nigdy nam nie skąpiono. Nawet nie można dziwić się, że opinia publiczna stanie po stronie słabszej, która zostawiła trupy na pobojowisku. Tak jest zawsze i wszędzie. Wszyscy czują się przedewszystkiem ludźmi, o ile naturalnie człowieczeństwa w sobie nie zatracili, i dlatego uczucie ludzkie, na widok przelanej krwi i zimnych zwłok ofiar, góruje ponad refleksyą polityczną. Więc ze zgrozą stajemy wobec tej hekatomby z krwi i życia ludzkiego, która była następstwem agitacyi politycznej w powiecie buczackim.

Musimy wyrazić ubolewanie najgłębsze z powodu tego epilogu, wieńczącego wiec ludowy w Niżniowie. Nie masz chyba Polaka, któryby z odczuciem najwyższej boleści nie patrzył na krwawe żniwo starcia w Ladzkiem. Nawet z czysto politycznego osądzając rzecz stanowiska, musimy ubolewać, że w przededniu agitacyi wyborczej pomiędzy nami i ludem ruskim wzniesiono barykady z ciał ludzkich, że polała się krew ruska. Nie przyczyni się ona do zbliżenia, do sąsiedzkiego obu narodowości pożycia, które musi być ostatecznym celem rozsądnej polityki narodowej tak Polaków, jak Rusinów.

Niepodobna sobie do tej chwili wyrobić jasnego i bezstronnego sądu o towarzyszących krwawemu zajściu okolicznościach, które na wszelki sposób nie zmienią ostatecznego rezultatu starcia w Ladzkiem. Do tej chwili opierać się musimy przeważnie na urzędowych raportach „Gazety Lwowskiej", z któremi mniej więcej zgodne są informacye pism polskich. Reasumując te informacye, dochodzimy do przekonania, że prowokacya słowna i urzędowa mogła wyjść wprawdzie ze strony funkcyonaryusza starostwa, prowokacya czynna atoli objawiła się ze strony ruskiej. Czekać należy na wszelki sposób na bliższe szczegóły, które wyłonią się w toku śledztwa sądowego i przy rozprawie karnej.

Urzędowa „Gazeta Lwowska" w taki mniej więcej sposób przedstawia przebieg sprawy:

W poniedziałek 26 lutego odbywał się w Niżniowie (powiat tłumacki) wiec ruski, w którym brało udział kilka tysięcy włościan. Przewodniczył wiecowi ks. Lewicki, gr.-kat. proboszcz z Niżniowa, zast. przew. był wikaryusz miejscowy gr. kat. ks. Leonty Korostil jako komisarz rządowy funkcyonował prakt. nam. dr Dunikowski. — Pierwszy przemawiał słuchacz praw Oleśnicki. W dwugodzinnej mowie krytykował mówca obecne stosunki polityczne w kraju, przypisując wszystko złe polskim rządom. Przedstawił dalej, że rewolucyoniści rosyjscy zdołali się do bić lepszej doli, posługując się strejkami, paleniem i rabowaniem dworów. Mowa Oleśnickiego, przerywana kilkakrotnie z inicyatywy komisarza rządowego, wywoływała w kilkutysiącznym tłumie, składającym się przeważnie z siczowników powiatu buczackiego, okrzyki: „Procz z Lachamy!" „Procz zi szlachtoju polskoju!" „Rizaty paniw!" itp.

Gdy przewodniczący po przemowie Oleśnickiego udzielił głosu sekretarzowi Rady powiatowej w Tłumaczu, Walewskiemu (jak twierdzą inne dzienniki, znienawidzonemu przez Rusinów), zerwał się ks. Korostil i wezwał zgromadzonych, aby nie pozwolili mówić Walewskiemu, jako wrogowi Rusinów. Przewodniczący przerwał ks. Korostilowi, a komisarz rządowy zagroził rozwiązaniem wiecu, mimo to ks. Korostil, sądząc, że nie słyszy przerywań, krzyczał dalej z wyciągniętą ku Walewskiemu dłonią: „Procz z Lachom, skinuty jeho". Wtedy cała masa ludu rzuciła się ku Walewskiemu z widocznym zamiarem strącenia go z estrady. Wówczas komisarz rządowy oświadczył, że rozwiązuje wiec i wezwał zgromadzonych do spokojnego rozejścia się. Komisarz rządowy odprowadził Walewskiego z jednym żandarmem poza obręb zgromadzenia, sam zaś wrócił do zgromadzonych, których liczba zwiększyła się jeszcze przez przybycie nowych fal siczowników, przybyłych ze sztandarami i uzbrojonych w toporki. Tłum wśród nieprzyjaznych okrzyków przeciw komisarzowi rządowemu począł się rozchodzić, lecz już za obrębem zabudowań, w których się wiec odbywał, uformował się ogromny pochód. Na czele szli członkowie „Siczy" z Ladzkiego ze sztandarem i toporkami, za nimi kilka innych grup siczowników, w końcu zbity tłum, zwiększany ciągle przez nadbiegających z miasteczka włościan, obecnych na odbywającym się właśnie targu.

Dr Dunikowski, nie chcąc dopuścić do ekscesów, i do paniki wśród spokojnej ludności, zastąpił pochodowi drogę i wezwał ponownie do rozejścia się i zwinięcia sztandaru. Gdy wezwania tego nie usłuchano, a chorąży „Siczy", zapytany o nazwisko, zaczął uciekać, wówczas komisarz rządowy widząc, że z jednym towarzyszącym mu żandarmem nie zdoła powstrzymać pochodu, poszedł inną drogą ku miastu, aby z pomocą większej siły żandarmów wystąpić przeciw pochodowi. Wtedy jednak cały tłum zwrócił się przeciw drowi Dunikowskiemu i żandarmowi i, wśród nienawistnych okrzyków, począł obrzucać ich gradem kamieni — przyczem dr Dunikowski odniósł lekkie obrażenia w głowę i w plecy. Widząc niemożność stawienia oporu rozwścieczonemu kilkutysiącznemu tłumowi, schronił się dr Dunikowski wraz z żandarmem do budynku krajowej szkoły koszykarskiej, położonej o kilkadziesiąt kroków, a równocześnie tłum otoczył całą szkołę i wśród nieustannych okrzyków i gróźb począł dobijać się do bramy, wołając, że musi zabić komisarza. Wtedy przedostał się do budynku drugi żandarm, a tłum, odsunąwszy się z bezpośredniej bliskości bramy, otoczył pierścieniem szkołę, czekając widocznie na wyjście Dunikowskiego.

Wobec tego zwrócił się komisarz rządowy telegraficznie do starostwa o wzmocnienie żandarmeryi, a gdy niebezpieczeństwo wzrastało, także do komendy stacyjnej w Stanisławowie z wezwaniem o asystencyę wojskową. Taki stan rzeczy trwał do mniej więcej godziny 4½ po południu, poczem tłum dowiedziawszy się, że nadchodzi z Stanisławowa wojsko, a z Tłumacza żandarmerya z drugim urzędnikiem starostwa — począł się rozchodzić. Na razie zajął silny oddział stanowisko obserwacyjne na rynku, drugi zaś ustawił się z tyłu, za szkołą. Dopiero około godziny 5 po południu gdy nadjechał komisarz powiatowy Burzyński z żandarmami, zgromadzeni rozeszli się stopniowo, na wezwanie komisarza Burzyńskiego, który wydał odpowiednie zarządzenia, celem wyśledzenia winnych.

W czasie oblężenia dra Dunikowskiego w szkole koszykarskiej gromada chłopów obrzuciła kamieniami nadjeżdżającego z dworca kolejowego właściciela Petryłowa, Stanisława Bohdanowicza, a nieznany napastnik uderzył go toporkiem w plecy. Obrzucono także kamieniami byłego wójta Niżniowa, Jencza, który usiłował tłum uspokoić, dalej niejakiego Strzeleckiego; wywrócono wóz żydowski, i pobito siedzącego na nim żyda; wreszcie obrzucono kamieniami i obito kijami woźnicę dra Dunikowskiego, Iwana Palugę.

Dochodzenia komisarza Burzyńskiego wykazały, iż ekscesów po rozwiązaniu wiecu w Niżniowie dopuścili się członkowie „Siczy" z gmin Bobrowniki i Ladzkie, powiatu buczackiego. Z tego powodu wysłał komisarz dwóch żandarmów do tych gmin, celem wyśledzenia sprawców. Żandarmi rozpoznali 13 napastników. Z powodu jednak groźnej postawy ludności w Ladzkiem posłano tam celem przeprowadzenia aresztowań pluton piechoty jako asystencyę. We środę 28 lutego rano przystąpiono do aresztowania wspomnianych trzynastu napastników. Wtedy urządzili mieszkańcy Ladzkiego napad na eskortę, przyczem tłum, liczący 600 głów, uzbrojony był w siekiery, kosy i piły, i wznosił okrzyki: „Bić, nie dać zabierać naszych braci". Rzucono się z tłumu na dwóch żandarmów, chcąc im odebrać karabiny. Żandarmi, broniąc się, użyli bagnetów. Gdy tłum w dalszym ciągu coraz silniej zacieśniał pierścień, okalający wojsko i żandarmów, komendant plutonu polecił dać ognia. Po trzech (Dlaczegóż aż trzech? Przyp. red.) salwach stwierdzono, iż padło sześciu (wczorajsze depesze urzędowe stwierdzały 3 zabitych i tyluż ciężko rannych. Przyp. red.) ludzi, a kilkunastu rannych zbiegło. Zbiegli także aresztowani, korzystając z zamięszania.

„Wiek Nowy" w korespondencyi z Niżniowa donosi szczegóły poszukiwania za tymi, którzy komisarza Dunikowskiego oblęgali w szkole koszykarskiej. Szczegóły te są następujące:

„Jeszcze tejsamej nocy (z poniedziałku na wtorek) udali się żandarmi w towarzystwie 20 żołnierzy do wsi Ladzkie, położonej nad Lipą w dolinie, za wsią Bobrowniki. Mieszkańcy tej wsi, wyłącznie Rusini, są najbardziej zradykalizowani ze wszystkich wsi w całym okręgu. Przez cały wtorek żandarmi chodzili po wsi i wyszukiwali najbardziej podejrzywanych, których odprowadzali do aresztu gminnego, stojącego na błoniu w samym środku wsi. Tymczasem o kilka kroków dalej w czytelni „Proświty" toczyły się narady. Gdy żandarmerya aresztowała już 15 chłopów, ruszył konwój pod osłoną wojska z powrotem do Niżniowa. Pomiędzy aresztowanymi znajdował się Piotr Grabowski, starzec 70-letni, który przed kilku dniami dopiero powrócił z Krakowa, gdzie był na obserwacyi w zakładzie dra Bujwida, — dalej Ołeksa Fedyk, główny agitator, szewc, były członek wydziału lwowskiej rady radykalnej, Stefan Niedzielski, od roku żonaty, i inni.

„Konwój ruszył w ulicę, przy której mieści się szkoła i cerkiew. Chcąc iść do Niżniowa, trzeba przejść także przez cmentarz obok cerkwi, następnie przez łąkę na most na Lipie i dalej przez Bobrowniki wąwozem do przysiółka Dobromyśl, skąd już gościńcem 4 kilometry do Niżniowa. Otóż gdy konwój zbliżył się do mostu za cerkwią, tu nastąpiło pierwsze starcie. Około 600 chłopów rzuciło się z motykami, siekierami, kosami, widłami i inną podręczną bronią na żołnierzy, reszta chłopów poczęła rzucać kamieniami. Wojsko uderzyło na tłum na bagnety, gdy jednak tłum natarczywiej jeszcze począł nacierać, wówczas dowodzący konwojem podporucznik zakomenderował „ognia". Ślepego strzału nie było. Po pierwszym wystrzale (zapewnie salwie? Przyp. red.) podniósł się straszny krzyk, na ziemię powaliło się kilku chłopów. (Po cóż więc dalej jeszcze strzelano? Przyp. red.). Padł drugi strzał — za chwilę trzeci — na ziemi zostało 6 trupów i około 20 rannych, z których jeden zmarł nad wieczorem. Teraz chłopi rozbiegli się wraz z aresztowanymi, których później powtórnie aresztowano i odprowadzono do Niżniowa. W napadzie brali udział chłopi z Ladzkiego, Komarówki, Bobrownik, Niżniowa, Niskołyp i Petryłowa. Bezpośrednio po zajściu telegrafowano do Stanisławowa po większą pomoc i wieczorem przybyły jeszcze trzy kompanie, tak, że obecnie w Niżniowie stoi cały batalion. W całej okolicy umysły są nader wzburzone, chłopi odgrażają się, iż pomszczą krew przelaną. Wszystkich dróg do Niżniowa strzeże wojsko, jak również i dworca kolejowego.

Upaństwowienie kolei północnej.

Jak już wiadomo z depesz wczorajszych, tak bardzo dla nas ważna sprawa upaństwowienia kolei północnej weszła nareszcie w stadyum rozstrzygające. Kontrakt wykupna jest już gotów i dziś przedłożony zostanie do prowizorycznego zatwierdzenia Radzie zawiadowczej tej kolei. Paragraf 18 kontraktu przepisuje: „Rada zawiadowcza zobowiązana jest postarać się o uchwalenie zawartej z rządem umowy przez walne zgromadzenie tej kolei do dnia 31 marca 1906 r. Ustawodawcze zatwierdzenie umowy musi nastąpić do dnia 30 czerwca b. r. Gdyby do dnia tego nie miało nastąpić, umowa przestaje obowiązywać obie strony".

Z brzmienia tego paragrafu wynika jasno, że jeżeli upaństwowienie kolei północnej nie ma się rozbić na czas dłuższy, Rada państwa musi sprawę tę załatwić do końca czerwca. — Koło polskie powinno więc dołożyć wszelkich starań, ażeby w razie, gdyby parlamentowi groziło rozwiązanie z powodu ewentualnego odrzucenia reformy wyborczej, sprawa upaństwowienia kolei przedtem jeszcze dostała się na porządek dzienny Izby. Jeżeli Izba uchwali upaństwowienie do końca czerwca, kolej północna już w pierwszej połowie roku bieżącego stanie się własnością państwa. Aż do tej chwili, to jest aż do „fizycznego" objęcia wszystkich linij, administracya kolei pozostawać ma pod nadzorem państwa.

Upaństwowienie kolei północnej będzie jedną z większych transakcyj w dziedzinie kolejowej nietylko w Austro-Węgrzech, lecz wogóle. Długość wszystkich linij, które mają przejść na własność państwa, wynosi 1480 kilometrów czyli blisko 200 mil.

Poszczególne linie, należące do kolei północnej, wymieniliśmy już w wczorajszej depeszy, tak samo w ogólnych zarysach cenę, jaką rząd ma za cały ten kompleks zapłacić. Dla uzupełnienia podajemy jeszcze następujące szczegóły.

Za główną sieć Kolei Północnej państwo płacić ma aż do końca roku 1940 w półrocznych ratach rentę wysokości 30,537.000 koron. Renty za nabycie kolei lokalnych, które państwo płacić ma do r. 1972 względnie 1988, wynosić będą 1,616.167 koron rocznie. Za kolej z Kromierzyża do Zborowic otrzyma Towarzystwo kolei północnej zwrot kapitału wysokości 1,559.654 koron. Państwo przejmuje nadto akcye kolei z Ostrawy do Friedlandu za cenę 3,936.000 koron, część prywatnej własności kolei północnej, składająca się głównie z domów dla urzędników i robotników, za 3,715.000 koron, wreszcie skapitalizuje resztę za nabytą czasu swego szóstą część wiedeńskiej kolei obwodowej, kwota gotówka wysokości 1,058.382 koron.

Materyały głównej sieci kolejowej, których wartość w dniu 31 grudnia 1904 roku wynosić miała 7,176.000 koron, obejmuje państwo za tę cenę. W razie, jeśliby przy ponownej inwentaryzacyi wartość tych materyałów okazać się miała jako niższa, Towarzystwo kolei północnej, zobowiązane jest zapłacić państwu różnicę gotówką.

W posiadaniu Towarzystwa kolei północnej pozostaną natomiast nadal należące do niej kopalnie, fabryka brykietów w Ostrawie i koleje górnicze. Państwo podejmuje się jedynie administracyi tych kolei do roku 1940 na rachunek Towarzystwa.

Dalej przejmuje państwo nie wydane jeszcze pryorytety pożyczki na koleje lokalne z r. 1888 i na kolej główną z roku 1904 w kwocie 10,434.000, względnie 51,060.000 koron wraz z wszelkiemi zobowiązaniami co do ich oprocentowania i amortyzacyi.

Wszyscy urzędnicy i cała służba kolei północnej przechodzą w służbę państwa wraz ze wszelkiemi swojemi prawami, do pensyi, emerytury i t. d. W zamian za to obejmuje państwo także fundusz pensyjny nabytej kolei.

Wartość renty za główną linię i za koleje lokalne, zamieniona na kapitał, wynosiłaby 608 milionów koron. Od tej kwoty należy odliczyć znajdujące się w obiegu pryorytety w kwocie 254 mil. koron, tak, że pozostaje kapitał wysokości 354 milionów koron. — Cena, jaką państwo zapłaci za każdą akcyę kolei północnej, wynosić więc będzie 4755 koron.

Układ rządu z Towarzystwem kolei północnej postanawia wreszcie, że dotychczasowa organizacya ruchu będzie nadal utrzymaną. Znaczy to, że będzie jedna osobna dyrekcya dla całej sieci kolei Wiedeń—Kraków.

Obrazki „konstytucyjne".

(Jak postępowano ze Spirydonową i Izmaiłowiczówną, sprawczyniami zamachów na Łużenowskiego i Kurłowa).

Przed trzema tygodniami p. Spirydonowa wykonała zamach na pułkownika Łużenowskiego, naczelnika ochrany w Tambowie. Łużenowskij otrzymał 5 ran i umarł po dwóch tygodniach. Spirydonowa była wykonawczynią wyroku partyi socyalistów-rewolucyonistów, którzy skazali Łużenowskiego na śmierć za niesłychane gwałty, jakie popełniał na włościanach podczas agrarnych i politycznych rozruchów (paru włościan literalnie zasiekł knutami), za rozbójniczą jego działalność w Borysohlebsku, za organizacyę czarnej sotni w Tambowie i wreszcie za wprowadzenie już to nadzwyczajnej ochrany, już to stanu wojennego w Tambowie i w kilku sąsiednich powiatach. Spirydonowa została pochwyconą — a jak wykonała wyrok i co się później z nią stało, opowiada sama w liście do „drogich towarzyszy", którego streszczenie podajemy:

„Łużenowskij miał wracać do Tambowa pospiesznym pociągiem. Oczekiwałam go na trzech stacyach, codziennie na innej. Nareszcie obecność znacznej liczby kozaków podczas przybycia jednego z pociągów upewniła mnie, że jedzie Łużenowskij. Wzięłam bilet drugiej klasy i wsiadłam do pociągu wesoła, spokojna, nie budząc podejrzenia. Ale Łużenowskij na stacyi nie wychodził. Po przybyciu pociągu do Borysohlebska żandarmi i kozacy spędzali wszystkich z peronu. Łużenowskij wysiadł, a ja przeszłam do najbliższego mu wagonu i ze schodków jego, w odległości 12 do 13 kroków, strzeliłam do Łużenowskiego, przechodzącego wśród gęstego szeregu kozaków. Ponieważ byłam spokojna, przeto nie bałam się, że go nie trafię, chociaż musiałam strzelać z za pleców kozaka. Po pierwszym strzale Łużenowskij schylił się, schwycił się za brzuch i rzucił się ku mnie. Wyskoczyłam wówczas z wagonu na peron i raz za razem dałam jeszcze cztery strzały. Osłupiała „ochrana" nagle oprzytomniała, rozległy się okrzyki: bij, rąb, strzelaj! Widząc obnażone szable nad głową, przekonana byłam, że nadszedł mój koniec. Postanowiłam nie oddać się żywą, zwróciłam rewolwer ku sobie, ale ręka, silnie uderzona, zwisła. Od uderzeń padłam na ziemię i słyszałam tylko głos oficera kozackiego: gdzie twój rewolwer? Uczułam straszny ból od uderzeń kolbami po ciele i głowie. Chciałam zawołać „rozstrzelajcie mnie", ale nie byłam w stanie wyrzec słowa. A uderzeniom nie było końca. Rękami zakrywałam twarz, a ręce krwią się zalały. Następnie oficer kozacki schwycił mnie za włosy, podniósł i z całą siłą znów rzucił na ziemię. Straciłam przytomność, ręce opadły, a

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

78 (Ciąg dalszy).

Wieś była kiej wymarła, nie rozlegały się śmiechy ni śpiewki, jak zawdy w ciepły wieczór, bo wszystkie szeptem raili, strzegąc się dzieci i dziewuch, i wszystkich przejmowało jednakie oburzenie i zgroza.

U Hanki też się zebrało na ganku parę kum i co najbliższych sąsiadek: przyleciały się nad nią użalać i co nowego o Jagnie dowiedzieć. Poczynały z różnych stron, ale Hanka jedno odrzekła smutnie:

— Wstyd to i obraza Boska, ale i niemałe nieszczęście.

— Pewnie, a jutro cała parafia będzie o tem wiedziała.

— I zaraz powiedzą, że co najgorsze, to w Lipcach się staje.

— I na wszystkie lipeckie kobiety wstyd padnie.

— Bo wszyćkie takie święte, że niechby je kto tak przyniewalał, to samo-by zrobiły! — zaszydziła Jagustynka.

— Cicho-cie, nie pora na prześmiechy! — zgromiła ją Hanka wyniośle i już ani słowem się nie ozwała.

Jeszcze ją dusił wstyd, ale gniew, co ją zrazu chycił na Jagnę, już się kajś zapodział, że skoro kumy się porozchodziły, zajrzała na drugą strone, niby to do Macieja, ale dojrzawszy Jagusię, śpiącą w ubraniu, przywarła drzwi, i po omacku rozebrała ją starannie.

— Może to więcej głupie, niźli złe! Niech Bóg broni takiej doli! — myślała potem z dziwną litością, i jeszcze parę razy tego wieczora zaglądała do niej.

Jagustynka musiała cosik zmiarkować, bo rzekła, jakby niechcący, utrafiając w to samo:

— Jagna bez grzechu nie jest, ale wójt najwinniejszy.

— Prawda, i jemu powinni zapłacić za wszystko, jemu! — przytwierdzała tak zajadle Hanka, jaże Pietrek spojrzał na nią dziękczynnie.

I dobrze utrafiły, bo do późna w noc, stary Płoszka i Kozły latały po wsi, podburzając ludzi przeciw niemu. Płoszka nawet do chałup zachodził, niby to odniechcenia, żartami gadał:

— Udał się nam wójt, w całym powiecie nie najdzie większego chwata!

A że jakoś nie bardzo mu basowali, do karczmy pociągnął. Było już tam kilku pomniejszych gospodarzy, postawił im gorzałki raz i drugi, aż kiej się podcięli, swoje jął wykładać:

— Wójt nam się sprawia? co?

— Nie pierwszyzna mu przecież! — rzucił ostrożnie Kobus.

— Trzymam o nim swoje i nie puszczę z gęby, trzymam! — mruczał podpity źdźiebko Sikora, wspierając się ciężko na szynkwasie.

— Trzymaj se i co drugiego w zębach: nikto ci nie wydziera! — buchnął Płoszka, i już cicho jął podjudzać na wójta, prawiąc, jaki to zły przykład la ludzi daje, jaki wstyd przez niego i różne różności.

— Trzymam i o tobie swoje, jeno ci nie powiem — mruczał znowu Sikora.

— Zwalić go z urzędu, to jedyna rada na takiego: zaraz mu trąba zmięknie! — prawił, stawiając nową kwaterkę. — Posadzilim go na wójtostwie, to mocnim i zesadzić! To, co dzisiaj zrobił, wstyd la całej wsi, aleć gorsze robił: z dziedzicem zawdy trzymał na szkodę całej gromady, szkołę chce w Lipcach stawiać, Miemców na Podlesie to on pono dziedzicowi narail. A hula ciegiem, pije, stodołę sobie postawił, konia przykupił, mięso co tydzień jada i herbatę pija — za czyje to pieniądze? co? Juści nie za swoje, jeno za gromadzkie...

— To trzymam, co świntuch jest wójt, ale i tybyś swojego ryja chciał wsadzić do koryta! — przerwał mu mamrot Sikory.

— Spił się i bele co powiada.

— Swoje trzymam, że cię na wójta nie wybierzem!

Odsunęli się od niego i cosik długo w noc uredzali.

Zaś nazajutrz jeszcze rozgłośniej jęli rozgadywać całą historyę, bo ksiądz zabronił stawiania ołtarza przed wójtem, jak to co rok bywało. Juści, co się wszystkiego dowiedział i zaraz rano kazał wołać Dominikową, która była dopiero o północku wróciła, i taki był zły, że organistę zwymyślał, a Jambroża cybuchem przekropił za nieporządki w kościele.

Ow dzień Bożego Ciała przyszedł był jak i poprzednie, wielce pogodny, jeno dziwnie duszący i cichy; najmniejszy powiew nie przewiewał nad ziemią, słońce zaraz od wschodu jęło tak prażyć niemiłosiernie, że w rozpalonem i suchem powietrzu liście mdlały powiędłe i zboża się kłoniły bezwładnie, piasek parzył w nogi, kiej zarzewie, zaś ze ścian ściekały żywice, żarem wytopione.

Folgował se Pan Jezus i prażył coraz mocniej, ale naród jakby na to nie baczył, gdyż już od samego świtania rejwach się czynił na wsi i sroga krętanina: szykowali się do kościoła, a dziewczyny, które miały nosić feretrony i sypać kwiatem przed dobrodziejem na dzisiejszej procesyi, biegały kiej oparzone jedne do drugich, przymierzać stroiki, a czesać się i cudeńka wygadywać między sobą, zaś starsi na gwałt stroili ołtarze; stawiali u młynarzów, przed plebanią zamiast u wójta, i przed Borynami, że Hanka wraz z domownikami już od świtu pomagała Rochowi.

Skończyli też prawie pierwsi, a tak pięknie go przybrali, jaże się ludzie zdumieli, powiedając, co nawet piękniejszy od młynarzowego.

I prawdę rzekli: przed gankiem stanęła kieby kapliczka, wypleciona z brzozowych gałęzi a zieleni, wykryli ją całą wełniakami, że jaże grało w oczach od kolorów, zaś w pośrodku, na podwyższeniu, stanął ołtarz, przykryty bieluską i cienką płachtą i zastawiony świecami a kwiatami w doinkach, które Józka oblepiła w strzyżki ze złotego papieru.

Wielki obraz Matki Boskiej wisiał nad ołtarzem, a pobok zawiesili mniejsze, ile się jeno zmieściło. Zaś la większej przyozdoby, nad samym ołtarzem przyczepili klatkę z kosem, którego Nastusia przyniesła, ptak się wydzierał po swojemu, że mu to Witek z cicha przygwizdywał.

A całe opłotki od drogi wysadzone były świerczyną, naprzemian z brzózkami, żółtym piaskiem grubo wysypane i zarzucone tatarakiem.

Józka znosiła całe naręcze modraków, ostróżek, wyczki polnej i przystrajała ściany kapliczki; opięła też niemi obrazy, lichtarze i co ino było można, że nawet ziemię przed ołtarzem potrząsnęła kwiatami; nie darowała i chałupie, gdyż całe ściany i okna ginęły pod zielenią, zaś w snopki dachu nawtykała tataraków jeden przy drugim.

A przykładali się do roboty wszyscy zarówno, kromie jednej Jagusi, która wymknąwszy się z chałupy wczesnym rankiem, już się nie pokazała.

Wprawdzie skończyli pierwsi, ale już słońce wynosiło się nad wieś i coraz więcej turkotało wozów, z drugich wsi jadących.

Jęli się więc śpiesznie szykować do kościoła.

Witek jeno ostał na straży w opłotkach, bo chmara dzieci cisnęła się zbliska oglądać ołtarz i przygwizdywać kosowi, że gałęzią odganiał, a nie mogąc poredzić, puszczał na nich swojego boćka, któren snadź przyuczony, wysuwał się czająco i groził ostrym dziobem w bose nogi, jaże z wrzaskiem rozpierzchali się co chwila.

Juści co się tem jeszcze lepiej zabawiali, czyniąc coraz większe wrzaski, aże Rocho musiał przyciszać i rozpędzać do chałup.

(C. d. n.)

uderzenia posypały się na twarz i głowę. Potem chwycono mię za nogę i wleczono po peronie, a następnie po schodach. Głowa uderzała o stopnie — schwycono mię znów za włosy i wpakowano do dorożki.

„Zawieziono mnie do jakiegoś domu. Oficer kozacki pytał o moje nazwisko. Gotując się do czynu, postanowiłam je nie ukrywać, ale je zapomniałam i zaczęłam bredzić. Odprawiono mnie do urzędu policyjnego, gdzie mnie rozebrano, zrewidowano i rzucono do zimnej izby z kamienną zabłoconą podłogą.

„Po paru godzinach przybył pomocnik komisarza Żdanow i oficer kozacki Abramow. Przebyłam w ich towarzystwie 10 godzin z przerwami. Badali mnie, a byli takimi wirtuozami w torturowaniu, że mógłby im Iwan Groźny pozazdrościć. Kopnięciem nogi Żdanow przerzucał mnie w kąt izby, gdzie czekał na mnie kozacki oficer, który nogą następował na kark i znowu odrzucał do Żdanowa. Kazali mnie rozebrać do naga. Nagą, ohydnie wymyślając, bili nahajkami i wołali: „no, pani (tu obelga), wygłoś mowę podburzającą!“. Na jedno oko nic nie widziałam, a prawa część twarzy była straszne poraniona. Przyciskali ją i pytali: „cóż boli cię, moja droga? No, powiedz, kto twoi towarzysze?“ Nic nie odpowiadałam, tylko bredziłam, obawiając się w chwilach przytomniejszych, czy się z czem nie wygadałam.

„Oprzytomniawszy, powiedziałam swoje nazwisko; jako mieszkanka Tambowa, powołałam się na prokuratora Kamieniewa i innych żandarmów. Wzięto się do wyrywania mi po jednemu włosów z głowy, pytając: „gdzie są twoi wspólnicy?“ Gasili palące się papierosy o moje ciało, mówiąc: „krzyczże bydlę“. Wchodzili na moje nagie stopy butami, uderzali w nie obcasami, chcąc wywołać krzyk z mej piersi. Ale nie wydałam ani jednego krzyku. — „Będziesz ty krzyczała — mówił Żdanow — jeszcze się nacieszymy twojemi męczarniami, a na noc oddamy cię kozakom“. „Nie, mówił Abramow, naprzód my, a potem kozacy“.

„Nazajutrz zawieziono mnie koleją do Tambowa. Towarzyszył mi Abramow z kozakami. Obelgom, wymyślaniom nie było końca. Czułam, że nawet kozakom było przykro. „Śpiewajcie rabiata, — wołał Abramow — coście tak posmutnieli? śpiewajcie; niech to bydlę zdechnie przy naszej zabawie.“ I rozpoczęły się dzikie wrzaski kozackie, potem gwizdania, a wreszcie ohydne pieśni pornograficzne. Prosiłam o wodę, — nie dali; następnie oficer kazał mnie przerzucić do oddziału II klasy i sam ze mną pozostał. Pijany, podbudzony namiętnością, rzucał się na mnie, ściskał, obejmował. Opierałam się ostatkiem sił gwałtowi... Oficer znalazł inny sposób, — zaczął mi prawić komplementa, unosić się nad moją pięknością, — całował mnie, głaskał... Broniłam się, jak mogłam, krzyczałam. Oficer z całym zamachem uderzył mnie butem w nogi, aby mnie ubezwładnić... Nie spałam całą noc, obawiając się gwałtu. Kiedy się rozwidniło, oficer proponował, abym się napiła wódki, czekolady. Przed Tambowem zasnęłam na godzinę, lecz przebudziłam się nagle, uczuwszy rękę oficera na mojem ciele...“

List Spirydonowej kończy się słowami: „Śledztwo skończone, — do tej pory jestem chora, często mówię od rzeczy. Jeśli mnie zamordują, umrę spokojna, przekonana, że uczyniłam dobrze.“

Pisma rosyjskie przynoszą także opis widzenia się Spirydonowej z matką. „Oskarżona Spirydonowa znajduje się obecnie w szpitalu więziennym. Stan jej bardzo ciężki. Głowa jej rozbita w dwóch miejscach, na oku przepaska; jest nadzieja, że oko ocaleje. Nie może leżeć na łóżku, położono więc ją na podłodze. Prawie ciągle jest nieprzytomną. W tych dniach matce Spirydonowej było pozwolone widzieć się z córką w obecności oficera żandarmskiego. Matka natrafiła szczęśliwie na chwilę przytomności. Chcąc porozmawiać z córką, musiała uklęknąć. Żandarmski oficer, który był obowiązany słyszeć rozmowę, uklęknął również. Spirydonowa oczekuje swojego losu odważnie; prosiła matki, aby się nie trwożyła i nie płakała, bo ona sama była i jest na wszystko przygotowaną“.

„Pendant“ do listu Spirydonowej stanowi opis naocznego świadka nieudanego zamachu na życie mińskiego gubernatora Kurłowa. Pomijamy początek, opisujący sam zamach.

„Pulichow i Anna Izmajłowiczówna (jak wiadomo, córka generała) byli pochwyceni na miejscu; a otaczająca gubernatora publiczność (było to przy wyjściu z cerkwi), składająca się wyższego towarzystwa, rzuciła się bić pochwyconych. (Z innego źródła wiemy, że w tym wybuchu patryotyzmu odznaczyły się przedewszystkiem damy rosyjskie). Pop, który usiłował przeszkodzić lynchowi, został również pobity i przez policyę aresztowany. Ten sam los spotkał jakiegoś studenta, który się roześmiał w chwili, kiedy jedno z uderzeń dostało się nieschwytanym, a jakiejś damie biorącej udział w ich biciu.

„Pulichowa i Izmaiłowiczównę zaprowadzili do cyrkułu. Widziałem, jak ich prowadzono z owym śmiejącym się studentem. Ubranie ich było nieco powalane śniegiem, ale na twarzach nie było znaków pobicia.

„Na drugi dzień zwołani byli stróże z całego miasta dla rozpoznania osobistości, ponieważ pochwyceni nie chcieli wyjawić swych nazwisk. Stróże opowiadali później, że im było przykro na nich patrzyć. Wyprowadzono ich w podartem ubraniu i boso; twarzy nie można było odróżnić od ziemi, tak całe były w sińcach. Izmaiłowiczównie jedno oko całkiem wyciekło, a drugie było wysadzone.

„Z wiarygodnych źródeł wiem, że w cyrkule znęcano się nad niemi do ostateczności. Pulichonowi pękła opona bębenkowa w prawem uchu. Izmaiłowiczównę rozebrali do naga i o ciało gasili papierosy“.

Widocznie to gaszenie papierosów o nagie ciało stanowi wspólną duchową własność całej policyi i żandarmeryi rosyjskiej, bez względu, czy „działa“ ona w Mińsku czy też w Tambowie.

Niespodzianki.

W Bretonii, w okolicach Saint-Malo, w prawowiernej krainie „Szuanów“, sławionej przez tylu poetów i powieściopisarzy, odezwał się znowu tradycyjny duch oporu przeciwko „rewolucyi“. Ale zmieniły się czasy nawet w Bretonii. Dawniej z bronią w ręku wiedli Bretończycy długoletnie walki o swoje przekonania, dzisiaj z powodu spisywania inwentarza po kościołach powstają wprawdzie krwawe zaburzenia, ale nie ma mowy o zbrojnym ruchu i nie byłoby powodu zajmować się niemi obszerniej, gdyby nie łączyły się z niemi fakty jaskrawej niesubordynacyi pośród oficerów, dowodzących niektóremi oddziałami, wysłanemi dla utrzymania porządku przed kościołami, w których rząd miał wykonać spisywanie inwentarza.

Najjaskrawszym był wypadek w Saint-Servan i godzi się o nim wspomnieć szczegółowo. Do miasteczka tego przybył drugi batalion 47 pułku piechoty pod dowództwem Héry'ego, przyprowadziwszy z sobą robotników z artyleryi dla usuwania barykad i wyważania bram. Gdy batalion przybył przed kościół w Saint-Servan, znajdowała się tam już konna i piesza żandarmerya, stojąca naprzeciw tłumu który liczył około 2000 głów. Tłum, niosąc na czele sztandar trójkolorowy, osłonięty żałobną krepą, śpiewał pieśni żałobne, wydając od czasu do czasu okrzyki przeciwko władzy, lub gwiżdżąc przeraźliwie. Niektóre sklepy były zamknięte, a na drzwiach znajdowały się ogłoszenia: „Zamknięto z powodu żałoby parafialnej“.

Gdy na miejsce przybyła komisya rządowa, do której należeli podprefekt z Saint-Malo, Ottenheimer, tudzież komisarze Gagnon, Gérard i Guibert, wreszcie inspektor Morin, proboszcz parafii Saint Servan, ks. Desrées, otoczony klerem, stał na placu przed kościołem. Proboszcz odczytał protest przeciwko inwentaryzacyi, a podprefekt odpowiedział, że o proteście zawiadomi prefekta departamentu Ille-et-Vilaine telefonicznie. Prefekt równie telefonicznie po wysłuchaniu raportu podprefekta rozkazał, ażeby przystąpiono do inwentaryzacyi.

Brama kościoła była zabarykadowana. Komisarz Gérard wezwał komendanta batalionu Héry'ego, ażeby rozkazał artylerzystom bramę wyważyć. Komendant Héry dobywa z kieszeni kodeks wojskowy i odczytuje artykuły 114 i 234, które mówią o odmowie wobec odezwy władz cywilnych.

— Uważam wezwanie władzy cywilnej za nielegalne i odmawiam interwencyi — rzekł Héry.

— Znasz pan doniosłość swego postępku — odpowiada Gérard.

— Służę 34 lata i wiem, co robię — odparł Héry.

Podprefekt zawiadomił o tem generała Davignona, który wkrótce przybył na miejsce. Hery na czele swojego batalionu oddaje generałowi honory. Proboszcz chce mówić z generałem, ale ten odmawia i zwraca się do Héry'ego.

— Otrzymałeś pan od podprefekta polecenie otwarcia bramy?

— Tak, mój generale — odpowiada Héry.

— Odmawiasz pan wykonania tego polecenia?

— Tak, mój generale.

Generał Davignon wydaje rozkaz, ażeby komendant Héry udał się do domu, jako aresztowany, a kapitan Clairet de Langavant objął dowództwo nad batalionem. Kapitan Clairet, otrzymuje na swoje żądanie pisemne polecenie od podprefekta, ażeby kazał wyważyć drzwi kościoła, a potem chowa je do kieszeni i woła donośnie: „Odmawiam! odmawiam!“ Proboszcz i tłum klaskają, a generał zawiesza areszt nad kapitanem. Dowództwo nad batalionem obejmuje z kolei kapitan Spirale. Ten również żąda pisemnego polecenia, które otrzymuje, a potem woła „Odmawiam!“ Powtarza się zawieszenie aresztu nad nieposłusznym oficerem i dowództwo nad batalionem obejmuje kapitan Buhler. — Otrzymawszy instrukcye od podprefekta i generała Davignona, wydaje artylerzystom rozkaz, ażeby wyważyli bramę kościoła, która była silnie zabarykadowana. Artylerzyści wykonują rozkaz, a tłum wyraża swoje niezadowolenie okrzykami, zachowując się zresztą spokojnie. Po wywarzeniu bramy władza dokonała bez przeszkody spisu inwentarza.

W innych miejscowościach Bretonii, a także i w południowej Francyi przyszło do zajść z oporną ludnością. W Castres parafianie zdołali na razie udaremnić spisanie inwentarza: w Sangues koło le Puy oddział konnicy natarł na tłum i zranił kilkanaście osób, ale inwentaryzacya odbyła się. W La Chapelle, koło Ardèche, w południowej Francyi, mieszkańcy, uzbrojeni w kije, wyparli z pod kościoła komisarza i żandarmów, których ścigali na odległość 9 kilometrów. W Mellan, koło Quimperle w Bretonii, żonę mera, hr. Beaumont, jego córkę 19 letnią i syna skazał sąd na 14 dni aresztu za okrzyki: „Precz ze złodziejami!“

Jak widzimy, w Bretonii nawet, gdzie rząd spodziewał się ze strony ludności zaciekłego oporu przeciwko inwentaryzacyi, nie przyszło do ogólnego wybuchu, na który liczyli konserwatyści i klerykali. Nawet w Saint Servan, gdzie niektórzy oficerowie odmówili posłuszeństwa, parafianie poprzestali na okrzykach i gwizdaniach, nie przeszkadzając siłą czynnościom władzy. O ile zaś zaszły starcia pomiędzy tłumem a siłą zbrojną, nie przybrały groźniejszych rozmiarów.

Natomiast zachowanie się oficerów w Saint-Servan wywołało zaniepokojenie w sferach rządowych i parlamentarnych. Jeżeli oficerowie nie chcieli wykonać polecenia władzy cywilnej, powołując się na bezprawność tego polecenia wobec kodeksu wojskowego, to krok ten można jeszcze wytłómaczyć, ale odmówienie posłuszeństwa rozkazom generała, jest tak jaskrawym wypadkiem niekarności, że nawet pośród konserwatystów niektórych wywołał potępienie. Prasa republikańska, a zwłaszcza socyalistyczna domaga się przykładnego ukarania winnych. „L'Humanité“, pisząc o tej sprawie, przytacza artykuł kodeksu karnego wojskowego, który na tego rodzaju wykroczenia nakłada karę więzienia od jednego roku do dwóch lat, jeżeli zaś winnym jest oficer, pozbawienie godności oficerskiej. W każdym razie zachowanie się ludności w Saint-Servan, względnie spokojne, było dla rządu pewną niespodzianką, większą atoli i bardzo przykrą była manifestacya oficerów na rzecz klerykalizmu.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 2 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano pismo kraj. Związku ochotniczej straży pożarnej z prośbą o gościnę i pomoc w urządzeniu wszechsłowiańskiego zjazdu strażackiego w Krakowie w sierpniu b. r. Uchwalono upoważnić prezydyum do zaproszenia zjazdu do Krakowa. Odczytano następnie pismo starszego cechu rzeźników p. Bialika z oświadczeniem, że cech rzeźników zobowiązuje się nie podnosić cen mięsa do czerwca. b. r. (A potem? Pismo cechu rzeźników obliczone jest widocznie na akcyę w celu zniesienia jatek miejskich. Przyp. red.).

Z porządku dziennego uchwalono przyjąć warunki, które postawił Wydział krajowy w sprawie ułożenia rur gazowych na półwsiu Zwierzynieckiem. — W gminie tej krakowska gazownia miejska zaprowadzić ma oświetlenie gazowe. Uchwalono następnie w czasie regulacyi ulicy Łobzowskiej nabyć kilka skrawków gruntu od pp. Treczyńskich, przyznano kilka kredytów dodatkowych, nowo zorganizowanej szkole 4 klasowej przy ulicy św. Krzyża nadano nazwę „szkoły im. św. Kingi“.

Jatki miejskie.

Referent komisyi drożyźnianej dr Zawadzki omówił sytuacyę, wśród której uchwalono założyć dwie miejskie jatki ze sprzedażą mięsa wołowego. Koszt założenia tych jatek wyniósł 2249 koron, reszta z przekazanego kredytu przeznaczoną została na fundusz obrotowy i na opłatę funkcyonaryuszów, których było dziesięciu (5 funkcyonaryuszów fachowych (jeden kierownik), 2 inkasentów, 2 kontrolorów, jeden wiernik, tj strażnik dla mięsa koszernego). Niedobór do 17 lutego wynosił 7787 koron 94 h., bo administracya miejska musi być droższą i gmina musi płacić za fachowych kierowników, czego prywatny przedsiębiorca czynić nie potrzebuje, albowiem sam funkcye dotyczące wykonuje. Zawiodły także obliczenia, czynione na podstawie dzieł fachowych niemieckich, które polecały takie unormowanie cen, aby administracya się opłaciła. Wogóle jednak jatki miejskie spełniły swoje zadanie, bo spowodowały, że ogół rzeźników przestał odtąd podnosić ceny mięsa. Referent prosi o przyjęcie sprawozdania komisyi drożyźnianej do wiadomości.

R. m. Staniszewski zapytuje, czy jatki będą nadal utrzymane i z jakiego funduszu?

Referent dr Zawadzki oświadcza, że przeprowadzone będą rokowania z cechem rzeźników o ustalenie cen mięsa, aby odpowiadały cenom żywego towaru. Jeżeli pertraktacye odniosą skutek, komisya drożyźniana oświadczy się za zamknięciem jatek miejskich.

R. m. Kosobucki podnosi, że jatki miejskie były założone przeważnie w tym celu, aby ludność uboższa miała tanie mięso. Z przedłożonego sprawozdania jednak okazuje się, że bito głównie bydło najdroższe, a więc mięso z nich otrzymywane nabywać mogli tylko bogatsi. Kosztowało to 10 000 koron z kasy miejskiej, na które składają się wszyscy, a mięso sprzedawano tylko jednej części ludności, t. j. bogatszym. Mowca zapytuje, dlaczego tańszych gatunków bydła mało zakupywano i mało bito, następnie stara się wykazać, że jatki miejskie stanowią groźną konkurencyę dla rzeźników, których i tak już siedmiu, jeszcze przed otwarciem jatek miejskich, zbankrutowało. Miasto nie powinno tak postępować, a przeciw drożyźnie mięsa inne należałoby przedsięwziąć środki zaradcze. Reprezentacya polska w Wiedniu powinna była drożyźnie bydła zapobiedz. Poruszał to poseł dr Petelenz i domagał się otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej, ale nadaremnie.

R. m. Staniszewski podnosi, że związana z założeniem jatek miejskich akcya humanitarna żadnego nie osiągła celu, albowiem ubożsi w jatce miejskiej bardzo mało kupowali. Jatki miejskie nie regulowały także ceny mięsa w całem mieście, bo ceny w jatkach miejskich były mniej więcej tesame, co u rzeźników. Dalszym zamiarem przy utworzeniu jatek miejskich było poinformowanie się, czy cech rzeźników nie śrubował sztucznie cen mięsa. Akcya miasta w prowadzeniu jatek rozwiała też legendę o wyzyskiwaniu ludności przez rzeźników krakowskich. To jest sukcesem naszym i stracona suma 7000 koron opłaci się, bo odtąd będziemy zawsze umieli jasno stwierdzić, czy drożyzna mięsa w Krakowie w przyszłości będzie wypływem śrubowania cen przez rzeźników, czy też następstwem innych premis. Jeżeli jednak sztuczne śrubowanie cen nie jest rzeczą godziwą, to także niemoralną jest akcya, celem sztucznej redukcyi cen mięsa przez miasto. Jeżeli tedy prowadzenie jatek miejskich bez dalszego kredytu nie jest możliwem, to należałoby je zamknąć; z drugiej strony, gdyby się okazało, że ceny mięsa idą sztucznie w górę, należałoby, celem regulacyi cen mięsa, jatki miejskie znowu otworzyć.

R. m. Godzicki zgłasza wniosek: Wzywa się komisyę drożyźnianą, aby przy prowadzeniu jatek miejskich tak gospodarowała, aby nie było deficytu.

R. Frühling podnosi, że Kraków nie uczynił nic nadzwyczajnego, otwierając jatki miejskie. Uczynił to przedtem Wiedeń, nie Kraków więc pierwszy występował przeciw rzeźnikom. Nie należy zapominać i o tem, że komisya drożyźniana miała mandat od Rady, aby jatki otworzyć i otwarła je ze świadomością, że jatki te przyniosą deficyt. Ale jatki spełniły swoje zadanie, bo faktem jest, że od czasu, gdy jatki otwarto, ceny mięsa w Krakowie nie poszły w górę, a nawet częściowo spadły. Zresztą 2 jatki miejskie dla Krakowa były niewystarczające, a ubożsi kupowali także mięso na Placu św. Ducha. Przy prowadzeniu jatek miejskich upierać się nie trzeba, zwłaszcza, że magistrat ma zarówno prawo regulowania cen pieczywa w Krakowie, jak obowiązany jest regulować ceny mięsa. Mowca zgłasza wniosek, aby komisya drożyźniana ustanowiła warunki dla cechu rzeźników, pod jakiemi jatki miejskie mają być zamknięte.

R. m. Bujwid nie sądzi, aby jatki miejskie należało teraz zamykać. Koszta ich prowadzenia były z początku większe, bo brakło doświadczenia, w przyszłości mogą się one opłacić. Gdyby jatki miejskie zamknięto, ceny mięsa w Krakowie poszłyby niezwłocznie w górę.

R. m. Daszyński podnosi, że zadaniem jatek miejskich jest właśnie, aby były nieprzyjemnemi dla rzeźników (wesołość); następnie polemizuje z r. Staniszewskim i wykazuje, że wcale nie redukowano sztucznie cen mięsa w Krakowie, a niedobór jatek nie jest tak znacznym, bo należy odciągnąć wartość urządzenia, która pozostaje własnością gminy. Mowca polemizuje także z głosami, że jatki miejskie stanowią ruinę rzeźników. O tem nie ma mowy. Kraków powinien chronić ludność od drożyzny, a w stanowisku mowców ze strony większości widzi mowca tylko nerwowy pośpiech, aby uspokoić nie miasto, ale kilkudziesięciu rzeźników.

R. m. Kwiatkowski broni rzeźników i rozumie ich obawę z powodu jatek miejskich, jakkolwiek z drugiej strony jest pewnym, że po zamknięciu jatek miejskich mięso w Krakowie podrożeje, albowiem obecnie rzeźnicy sprzedają towar ze stratą.

R. m. Bartoszewicz w dowcipnym wywodzie wykazuje, że z powodu jatek miejskich rzeźnicy tracą bardzo mało, a i ludność zyskuje bardzo niewiele. Ale jatki te regulują ceny mięsa w Krakowie, i dlatego należałoby je nadal utrzymać.

Przemawiali następnie jeszcze raz r. Staniszewski (polemizował z p. Daszyńskim) i r. Daszyński (polemizował z drem Staniszewskim), poczem po przemowie referenta przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi drożyźnianej i uchwalono wnioski r. Godzickiego i Staniszewskiego. Wniosek dra Staniszewskiego opiewa: Upoważnia się prezydenta, aby zamknął jatki miejskie po wyczerpaniu kredytu, bez odnoszenia się do Rady miejskiej.

Na posiedzeniu tajnem załatwiono kilka spraw osobistych (emerytury, pensye wdowie), poczem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Gdzie postawić pomnik Kościuszki? Krakowskie Towarzystwo upiększania miasta, które przeznaczyło 10 000 koron na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie, wniosło do komitetu budowy tego pomnika i do Rady miasta pismo z propozycyą, aby pomnik Kościuszki wzniesiono nie na Rynku, lecz u zbiegu ulic: Szewskiej, Karmelickiej i Podwale. Główny motyw wydziału streszcza się w tem, że na tle „niespokojnych“ linij otoczenia architektonicznego nie wywierałby pomnik w Rynku głównym, od strony ulicy Szewskiej, korzystnego, estetycznego efektu. Nie wyszedłby na tem także dobrze Rynek, którego średniowieczny charakter nie odpowiadałby stylowi pomnika. Rynek krakowski zmodernizowałby się przez to.

Nad propozycyą wydziału Tow. upiększania m. Krakowa obradował wczoraj wieczór komitet budowy pomnika Kościuszki w pełnem niemal gronie, pod przewodnictwem marszałka Skirlińskiego. W niezwykle ożywionej dyskusyi zabierali głos pp. Konopiński, Włodzimierz Tetmajer, Wł. Kaczmarski, E. Smiałowski, Sędzimir, ks. kan. Drobojowski, Muczkowski, Kwiatkowski i w. i. Bardzo znaczną większością przeważała opinia, streszczająca się w następujących punktach:

Jeszcze w r. 1893 powzięła Rada miasta Krakowa uchwałę, w której okazała gotowość do oddania komitetowi pod budowę pomnika Kościuszki gruntu na Rynku głównym od strony ulicy Szewskiej. Na tej podstawie rozpisywał i zbierał komitet składki na pomnik, w Rynku krakowskim wznieść się mający. Ponieważ od tego czasu nie zmienił się architektoniczny charakter Rynku, nie widzi komitet powodu, dla którego miałby nie dotrzymać wziętego wobec składki dającej publiczności zobowiązania. Kościuszce należy się w Krakowie pomnik na tym Rynku, na którym wobec narodu składał przysięgę. Jest to jedyne miejsce, odpowiadające godności narodowej bohatera, związane z doniosłością historycznego faktu. Ktokolwiek przybędzie do Krakowa, tutaj, na Rynku, a nie gdzieindziej, szukać będzie pomnika Kościuszki. — Cała Polska objawiłaby co najmniej zdziwienie, że Kraków, mając miejsce historyczne i plac tak wspaniały, jak Rynek krakowski, pomnik bohatera narodowego wznosi w miejscu tak niepoczesnem, w otoczeniu architektury, pozbawionej wszelkiego stylu, jak właśnie wskazane przez wydział Tow. upiększenia miasta. Ani estetyczne, ani narodowe względy nie przemawiają za tą dyslokacyą pomnika.

Dlatego powziął wydział Tow. budowy pomnika następującą uchwałę:

„Komitet z żalem zawiadamia wydział Tow. upiększenia miasta, że do wyrażonej przez niego opinii, co do zmiany miejsca pod budowę pomnika Kościuszki, przychylić się nie może. Komitet obstaje przy swojej uchwale zbudowania pomnika w w Rynku i poleca swojemu prezydyum jak najspieszniejsze wygotowanie planów budowy pomnika i przedłożenia ich Radzie miejskiej do zatwierdzenia“.

Jak wiadomo, spiżowy odlew pomnika jest już w całości gotowy, a budowa piedestału rozpocząć się będzie mogła po zatwierdzeniu planu przez Radę miejską.

Przed wylewem. Podczas niezwykle łagodnej tegorocznej zimy, wcześniej niż innych lat zaskoczeni zostaliśmy obawą wylewu rzek, co częściowo już, szczęściem w małych rozmiarach nastąpiło. — Z powodu nagłego ciepła i skutkiem tego powstałego tajania śniegów, oraz z powodu świeżego opadu śniegu i deszczu, Wisła znacznie wezbrała, Rudawa zaś miejscami wystąpiła z brzegów. Wczoraj po południu powierzchnia wartko płynącej Rudawy zrównała się z terenem błoń od strony parku Jordana i toru wyścigowego, od strony zaś Zwierzyńca zalana została część błoń, które wyglądają jak jedno wielkie jezioro.

Na wiadomość o podnoszeniu się wody na Wiśle i Rudawie, naczelnik straży pożarnej miejskiej p. Nowotny wraz z urzędnikiem budownictwa miejskiego i personalem ratunkowym wyruszyli na błonie, gdzie poczyniono wszystkie środki bezpieczeństwa na wypadek powodzi, mosty zaś przy ulicy Wolskiej i Smoleńskiej umocniono przez ustawienie na nich fur pełnych ciężkich kamieni, by przez wzbierającą wodę nie zostały zniesione. Dzisiaj do południa sytuacya, wczoraj dosyć groźna, poprawiła się, woda znacznie opadła i zdaje się niebezpieczeństwo wylewu w Krakowie, jak na teraz, minęło.

Jak nas informują przyjezdni z Oświęcimia, Rudawa za Trzebinią wylała z obu brzegów, zatapiając znaczną przestrzeń pól.

Wczorajszy częściowy wylew na błonie, jest jakby groźną przestrogą dla naczelnych władz gminy miasta Krakowa. Od szeregu lat ciągnie się i wlecze leniwie niezałatwiona sprawa regulacyi, przeniesienia i częściowego zasklepienia koryta Rudawy, co jak ś czas prezydyum miasta zapewnia jak najuroczyściej, że już zaczną się roboty koło Rudawy, zabezpieczające Kraków od krociowych strat skutkiem powodzi, tymczasem o tej koniecznej naprawdę inwestycyi nic nie słychać, i dosyć kilkudniowych ulewnych deszczów, by znowu spadła na Kraków i okolice straszna klęska powodzi.

Odczyt w „Sokole“. Wczoraj wieczorem w górnej sali „Sokoła“ krakowskiego przy licznem audytoryum odbył się odczyt p. Ignacego Grabowskiego na temat: „O odrodzeniu ludu w Królestwie Polskiem“. Po odczycie nastąpiła żywa dyskusya, w której zabierali głos pp. Łuszczewski, Korycki, Młynarski, Horodyski i referent.

Wieczornica w „Sokole“, zapowiedziana na 3 marca, tj. sobotę, będzie urozmaiconą śpiewem, deklamacyami, wreszcie monologami, które wygłosi art. dram. druh Bronicz. Wstęp wolny.

Odczyty. Na dochód ofiar procesu gliwickiego wygłosi odczyt prof. W. Lutosławski w sobotę 3 b. m. o godz. 4 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Temat odczytu: „Wiedza i wiara“.

Na dochód Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego wygłosi 2 odczyty pani dr J. Tylicka p. t. „Higiena kobiety“. Odbędą się one w dniach 4 i 11 b. m. o godz. 3 po południu w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. W odczycie pierwszym mówić będzie prelegentka o higienie dziewczęcia i dojrzałości płciowej, w drugim o higienie macierzeństwa i wieku przejściowego. Oba odczyty dostępne tylko dla kobiet. Krzesła kosztować będą po koronie, wstęp 40 hal. Dotychczasowe odczyty pani Tylickiej, doktorki uniwersytetu paryskiego, cieszyły się nadzwyczajną frekwencyą, która skłoniła Towarzystwo Kraszewskiego do uproszenia prelegentki o wygłoszenie dalszych dwóch prelekcyj na korzyść Towarzystwa.

W Kółku Slawistów uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca o godz. 11 przed południem w gmachu Col. novum, sala l. 39. odczyt p. Józefa A. Herbaczewskiego p. t. „Rewolucyjny i reakcyjny romantyzm rosyjski“. Po odczycie dyskusya. Gościom wstęp wolny.

Z uniwersytetu. P. Leon Goldhammer, koncypient adwokacki, rodem z Drohobycza, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru. „Księcia niezłomnego“ w przekładzie Słowackiego wystawi wkrótce dyrekcya teatru krakowskiego. Główną rolę odegra p. Tarasiewicz. — Część dekoracyjną objął artysta malarz p. Karol Frycz, część muzyczną przygotowuje p. Henryk Opieński.

Z Uniwersytetu ludowego. P. Wilhelm Feldman rozpocznie dalszy ciąg wykładów p. t. „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku“ w sobotę 3 b. m. punktualnie o godzinie 6 wieczorem, a nie — jak na afiszach i programach zapowiedziano — o godz. 7½. Dnie i godziny następnych dwóch wykładów pozostają bez zmiany.

Odwołanie wiecu „centrowców“. Jak donosi „Naprzód“, zapowiedziany przez „centrum ludowe“ księży Pastora i Stojałowskiego wiec ludowy, który odbyć się miał w Krakowie w d. 4 b. m., został odwołany.

Nowy członek Koła polskiego. Jak donoszą dzienniki lwowskie, jedyny poseł polski do Rady państwa z Bukowiny, p. Bohusiewicz, wstępuje do Koła polskiego, do którego dotąd nie należał. Ma to pozostawać w związku z akcyą o utrzymanie mandatu polskiego z Bukowiny, który to mandat w projekcie reformy wyborczej barona Gautscha został usunięty.

Towarzystwo demokratyczne w Bochni zwołuje na niedzielę 4 b. m. do sali „Sokoła“ publiczne zgromadzenie przedwyborcze z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a miasta. 2) Wybór komitetu dla akcyi przedwyborczej w sprawie uzupełniającego wyboru posła do Rady państwa z miast Bochnia-Tarnów. 3) Wnioski. — Początek o godz. 5 po południu.

Skawina. Staraniem Ligi pomocy przemysłowej urządzoną zostanie w naszem mieście ruchoma wystawa przemysłu krajowego. Wystawa będzie się mieścić w gmachu tutejszego „Sokoła“ i trwać będzie tylko dwa dni, t. j. 6 i 7 b. m. Prezesem komitetu wystawowego jest p. Stanisław Kuzia, radca sądu w Skawinie.

W Przemyślu odbędzie się jutro 3 b. m. wiec przemysłowy staraniem Ligi pomocy przemysłowej. Wiec odbędzie się w sali magistratu o godzinie 6 wieczorem.

Pociąg zasypany lawiną. Ze Sianek, stacyi granicznej nowej linii kolejowej Lwów—Sambor—Użok donoszą: W nocy z wtorku na środę zasypała lawina śnieżna przekop kolejowy niedaleko stacyi Sianki. Pociąg osobowy, wyjeżdżający około 8 wieczór z Sambora na Sianki do Węgier, wjechał w tę właśnie lawinę śnieżną, a wszystkie wozy osobowe wykoleiły się. Podróżnych było bardzo niewielu, szczęściem nikomu nic się nie stało. Pociąg, wykoleiwszy się, stanął, posunąwszy się po śniegu kilkadziesiąt metrów, a podróżni, przerażeni wypadkiem, brnąc po pas w śniegu, przesiedli się do niewykolejonego wozu służbowego, tuż za maszyną. Zarekwirowano z Sianek maszynę posiłkową i odstawiono późną nocą podróżnych do Sianek, poczem zabrano się do odkopania zasypanych i wykolejonych wozów osobowych.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch ogólny pociągów na kolei wąskotorowej z Łupkowa do Cisny na 2—3 dni.

Zmarli.

Marceli Zwoliński, emerytowany inspektor podatkowy, zmarł w Krakowie w 81 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wśród warszawskich sfer biurokratycznych krąży pogłoska, że prezydent miasta, generał Bibikow, bawiący obecnie w Petersburgu, nie powróci już na swoje stanowisko do Warszawy, gdyż poda się do dymisyi. Prośba prezydenta o dymisyę ma być w związku z mianowaniem nowego wiceprezydenta.

— Kronika napadów i rozbojów notuje z dnia wczorajszego następujące fakty:

Wczoraj około godz. 1 w południe do przechodzącego ul. Radzymińską obywatela wsi Utrata, Józefa Klaudowskiego, podbiegł z tyłu jakiś człowiek i dwoma wystrzałami z rewolweru, w głowę wymierzonemi, zabił go na miejscu.

Do właściciela kantoru przewozowego S. Wachtera przyszło 2 młodych mężczyzn, żądając w imieniu partyi socyalistycznej, aby W. za niepłacenie komornego nie wyrzucał lokatorów z domu swego przy ul. Towarowej nr 36. Wachter zgodził się na to i przybysze odeszli. Zaraz potem zgłosiło się trzech innych nieznajomych i zażądali pożyczenia furmanki na wyjazd do miasta. W. zgodził się na to, a nieznajomi odeszli, obiecując wrócić za 2 godziny. Wkrótce znów do mieszkania wtargnęło trzech nowych gości z rewolwerami w rękach, którzy, przyłożywszy mu rewolwery do skroni, zażądali pieniędzy. Wachter otworzył kasę, z której rabusie, przetrząsnąwszy wszystkie papiery, zabrali 37 rb. To wydało im się za mało, więc zażądali rewersu na 75 rb. Wachter wydał im rewers i rabusie odeszli.

— Wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. Władysław Pomiatowski, rz. radca stanu, wiceprokurator warszawskiej Izby sądowej. Był to jedyny prawie Polak, zajmujący wyższe stanowisko w magistraturze sądowej. Odznaczał się wybitną wiedzą prawniczą. Żył lat 68.

— W gimnazyach męskich w Warszawie zawiadomiono uczniów, że poza obrębem zakładów szkolnych mogą chodzić w ubraniu cywilnem; na lekcye jednak obowiązani są przychodzić w uniformie.

— Aresztowanego w majątku Zlechowie, za udział w sprawach gminnych, Zygmunta hr. Załuskiego, odstawiono do Warszawy i osadzono w więzieniu mokotowskiem.

Z Radomia donoszą: W ubiegły piątek wysłała organizacya miejscowa z Nowo Radomska kilku ludzi do wiosek w celu zażądania pieniędzy. Starszy strażnik dowiedział się o tem, wskutek czego

w sobotę wieczór zaaresztowano wysłańców; w poniedziałek 5 osób nieznanych zastrzeliło tego strażnika.

„Mateczka Maryawitów". W szeregu artykułów podaliśmy dokładne szczegóły o sekcie „Maryawitów", jej dziejach i celach — obecnie podajemy sylwetkę Felicyi Franciszki Kozłowskiej, zwanej „Mateczką Maryawitów", czerpiąc informacye z artykułów dra J. Bandrowskiego, ogłoszonych w „Kuryerze Warszawskim". Otóż przed laty 20 pani Anna z Puławskich Kozłowska, wdowa po właścicielu niewielkiej posiadłości ziemskiej, osiadła z jedynaczką swoją, Felicyą Franciszką, w Płocku i założyła tam skromną szwalnię i hafciarnię, w której zakres wchodził także wyrób aparatów kościelnych. I stała się rzecz niezwykła. Dwie kobiety ze wsi, nie obeznane wcale z warunkami przedsiębiorstwa przemysłowego, pracą doprowadziły do tego, że, po latach, nabyły osobny budynek i umieściły w nim zakład, zatrudniający kilkadziesiąt pracownic. Panna Felicya Kozłowska pośród tej rzeszy rozwinęła działalność religijną, która, jak wiemy, objęła nawet duchownych i utworzyła sektę „Maryawitów". Felicya Kozłowska, prawie od lat dziecięcych, dojrzewająca w żarliwości religijnej i mistycyzmie, przeistoczyła de facto zakład swój w zgromadzenie zakonne „sióstr Maryawitek", i wypracowała dla nich „konstytucyę" orzekającą pomiędzy innemi, że śluby zakonne mogą być 3 letnie lub wieczyste. — Gdy sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego", dr Bandrowski, wszedł do wnętrza zakładu, znalazł się w obszernym pokoju. Przed ladą — pisze p. Bandrowski — stoi nieporuszona starsza jejmość, lat z górą 60, niska, krępa, otyła, o siwych włosach, niezaprzeszającem spojrzeniu, dość żywych, wymownych, czarnych jeszcze, lecz spłowiałych już oczach. Ubranie zwykłe, skromne, bez żadnych cech zakonnych. To pani Kozłowska, matka Felicyi". — Gość wypowiedział swoje życzenie obejrzenia zakładu, na co, po niejakiem wahaniu, zezwoliła pani Kozłowska. Dwie panienki, ubrane w popielate pelerynki, oprowadzały sprawozdawcę po zakładzie, który wyrabia rzeczywiście piękne szaty kościelne. Samej „mateczki Maryawitów" sprawozdawca nie widział — podaje tylko opis jej postaci, wedle fotografii, która przedstawia Felicyę w habicie klasztornym, ciemnym, ze spadającym na piersi szkaplerzem, na którym wyszyty jest czy wymalowany kielich z Hostyą u góry. — Twarz dość pospolita, z ascetycznem wzniesieniem oczu ku górze.

Zapasy atletów w Warszawie. Lurich, głośny bohater ostatnich zapasów atletycznych, występujący obecnie w Warszawie, odniósł tamże w walce z niejakim Glinkinem tak znaczne skaleczenie ręki że po 3 tygodniowej kuracyi w szpitalu w Warszawie, lekarze polecili mu poddać się operacyi w Wiedniu.

Do zapasów warszawskich, w których obecnie bierze udział 11 światowych szampionów, zgłosił się, jako uczestnik, z zamiarem walczenia, głośny niegdyś zapaśnik, Władysław Pytlasiński, utrzymujący obecnie szkołę zapaśniczą w Moskwie.

Koniec głośnego procesu. Z Poznania donoszą do „Berl. Tageblattu", że głośny czasu swego proces o syna hr. Kwileckich z Oporowa skończył się teraz ostatecznie w ten sposób, że Cecylia Majerowa cofnęła swoją skargę cywilną o wydanie jej rzekomego jej syna.

Zesłani rabini. W tych dniach sądzoną była w Petersburgu sprawa dwóch rabinów, oskarżonych o agitacyę, popełnioną przez zbieranie składek na rzecz ofiar pogromów. Rabinów skazano na zesłanie na lat 5, jednego (chersońskiego) do gubernii archangielskiej, drugiego do wołogodzkiej.

Gorki w Berlinie. Wczoraj przybył do Berlina Maksym Gorki. Znakomity pisarz rosyjski wyjeżdża dzisiaj w dalszą drogę. Na dworcu Fryderyka powitała Gorkiego deputacya Rosyan, a między nimi wielu oficerów gwardyi i wręczyła mu wspaniałe bukiety.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 13 powieści Bolesławity p. t. „Emisaryusz".

Mianowania. Minister skarbu zamianował komisarza skarbowego Mieczysława Mayera sekretarzem skarbowym w okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbu.

W czytelni Związku niewiast katolickich odbędzie się w sobotę 3 b. m. o godzinie 4 po południu pogadanka. Mówić będzie p. Popielówna na temat: „Życie robotnic fabrycznych". Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości 10 h.

Głosy publiczne.

Bardzo pouczającym i przyjemnym do czytania, jest nowo wydany, a nadzwyczaj gustownie wykonany cennik powszechnie znanej „firmy dla importu kawy Juliusza Meinla".

Oprócz cen, podane tam są bardzo ważne wskazówki, dotyczące sporządzania różnych artykułów, oraz wiele pożytecznych rad; to też nabycie takiego cennika jest bardzo polecenia godnem dla Szanownych P. T. Gospodyń.

Cenniki te wydaje wszystkim bezinteresownie i opłatnie firma Juliusza Meinla, Import Kawy, Kraków, Rynek główny, l. 30 (Linia C—D).

Kronika lwowska.

Lwów, 2 marca.

Zajścia w uniwersytecie lwowskim. Wczoraj wywołali studenci ruscy wielką awanturę w uniwersytecie z powodu zakazu wiecu, który urządzić zamierzali. Wybito 29 szyb, na korytarzu zniszczono kilka lamp gazowych i zerwano przewody elektryczne.

„Dziennik Polski" donosi, że gdy rektorat i wczoraj, pomimo długich pertraktacyj ze strony deputacyi ruskiej, nie dał zezwolenia na odbycie wiecu, studenci ruscy postanowili zdobyć salę siłą. Około stu akademików więc wyważyło drzwi i wtargnęło do sali III, gdzie się zabarykadowali i odbyli wiec. Po wiecu zniszczyli w gmachu dzwonki, rozbili dwie lampy i tablicę rektora i uciekli z gmachu.

„Słowo Polskie" donosi w tej sprawie: Wieczorem odbyło się w tej sprawie posiedzenie pełnego senatu. Obrady toczyły się do godziny 11 w nocy. Wynik obrad trzymany jest w tajemnicy. — Cała borba była z góry uplanowana i przygotowana w najdrobniejszych szczegółach. W związku z nią pozostaje poufne zebranie akademików ruskich, które odbyło się onegdaj wieczorem, a że nie działają oni samoistnie, że rozkaz idzie z góry, dowodzi fakt, że w poufnych naradach, na których układano plan borby, brało udział dwóch Rusinów profesorów tutejszego uniwersytetu, którzy wystąpili w tym wypadku w roli agitatorów wśród młodzieży.

Ze Lwowa telefonują w ostatniej chwili:

W odpowiedzi na wczorajszą demonstracyę Rusinów, zebrało się dzisiaj w południe kilkuset akademików Polaków i wysłało do rektora Głuzińskiego delegacyę, złożoną z przedstawicieli wszystkich polskich Towarzystw uniwersyteckich. Imieniem tej deputacyi przemówił do rektora prezes czytelni akademickiej, wyrażając rektorowi i senatowi zaufanie i zapewnił o zupełnej solidarności szerokich mas polskiej młodzieży akademickiej ze stanowiskiem, zajętem przez rektora wobec Rusinów. Rektor odpowiedział uspokajająco, prosząc młodzież, aby się nie dała sprowokować. Gdy deputacya wyszła na korytarz, przyszło do krwawej bójki z akademikami Rusinami, w której kilkunastu akademików zostało pokaleczonych. Następnie akademicy Polacy zamknęli uniwersytet i oblegają Rusinów.

W tej chwili godzina 3 15 po południu sytuacya jest następująca: Przed uniwersytetem stoi silny oddział policyi z koncepistą policyjnym na czele. Na ulicy gromadzi się mnóstwo ciekawych. U wejścia do gmachu akademicy Polacy nie wpuszczają Rusinów. Na pierwszem piętrze tłok. W środku korytarza wznosi się barykada z ławek prawie pod sufit. Przed barykadą kilkaset akademików Polaków odbywa narady przy udziale dziekana Chlamtacza.

Za barykadą znajduje się kilkudziesięciu akademików Rusinów. Pośredniczy prof. Chlomtacz, który ma się udać do Rusinów z propozycyą, aby pierwsi opuścili uniwersytet tylnem wejściem. — Przed gmachem uniwersytetu stoi karetka Pogotowia. W loży portyera ukończono właśnie opatrywanie rannych.

„Gazeta Lwowska" donosi, że studenci ruscy zbrojni byli w laski i grube pałki i pobili niemi kilkunastu studentów-Polaków, z których dziesięciu broczące krwią, padło na ziemię. Barykady wznieśli studenci-Polacy, aby powstrzymać Rusinów, którzy chcieli napaść na kancelaryę rektora.

O godz. 5 popołudniu telefonują nam ze Lwowa:

Wskutek pertraktacyi profesora Chlamtacza, Rusini o pół do piątej zgodzili się wyjść z uniwersytetu inną bramą, od strony biblioteki uniwersyteckiej. Rozebrali oni barykady i wyszli. Przy bramie sekretarz Winiarz odebrał od nich legitymacye. Było ich około 80. Na ulicy oczekiwała ich młodzież ruska, która urządziła im owacye. Następnie wszyscy Rusini udali się spokojnie do miasta. Wówczas młodzież polska weszła na korytarze, gdzie odśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła". Na korytarzach ogromne spustoszenie, mnóstwo połamanych ławek i sprzętów.

Z epizodów walnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego podnieść należy przedewszystkiem, że na poufnych obradach debatowano o rozmaitych sprawach — o ekonomicznem położeniu kraju, o grożących strejkach, o projekcie reformy wyborczej, o rozruchach, o agitacyi w Galicyi wschodniej, o ostatnich wypadkach koło Niżniowa i t. d. Ostatecznie nie uchwalono żadnej rezolucyi, postanowiono tylko „imieniem obywatelstwa" wysłać do namiestnika hr. Potockiego deputacyę, złożoną z pp. Gorayskiego, Rudrofa i hr. Mieczysława Borkowskiego z prośbą o energiczne wystąpienie przeciw wrogim agitacyom — jednakże o ile możności bez rozlewu krwi. Ciekawy epizod stanowił wybór dyrektora Towarzystwa w miejsce p. Franc. Rozwadowskiego. Głosowano 3 razy. Głosowanie pierwsze dało wynik następujący: Głosowało 70, otrzymali pp. Z. Horodyński 34 gł., Nowosielecki 29, Stoiński 5, a 2 kartki oddano białe — nikt więc nie otrzymał absolutnej większości. Po pierwszem głosowaniu p. Stoiński cofnął swoją kandydaturę. Przy drugiem głosowaniu oddano znowu 70 głosów, otrzymali pp. Horodyński 35 gł., Nowosielecki 34 gł., a jedną kartkę oddano czystą. Ponieważ tym razem nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do trzeciego głosowania ścisłego. W trzeciem głosowaniu padło na 70 gł. po 35 głosów na pp. Horodyńskiego i Nowosieleckiego. Wobec tego przystąpiono do losowania. Wrzucono do urny 2 losy — p. Gorayski wyciągnął los z nazwiskiem p. Nowosieleckiego.

Dr Kozłowski (do otaczających go): W chwili zniesienia loteryi powinien N. złożyć dyrekturę. (Wesołość).

Dr Stanisław Nowosielecki (emer. starosta krośnieński) podziękował za wybór i oświadczył, że zastanawiał się przez chwilę, czy przyjąć w takich warunkach wybór, który też ostatecznie przyjmuje (pobierać będzie 10 000 koron rocznie).

W końcu epizod, o którym donosi „Kuryer Lwowski": Przed zakończeniem wczorajszego posiedzenia przedpołudniowego przystąpił dyrektor p. Vivien do stołów dziennikarskich i rozpoczął „coram publico" obdarowywać poszczególnych sprawozdawców kwotą 50 koron. Myśmy sobie już dawniej raz na zawsze wyprosili umieszczenia „Kur. Lwow." na tej honorowej liście. Sprawozdawca „Gazety Lwowskiej", p. W. Staniszewski, złożył na nasze ręce otrzymane 50 koron na rzecz głodnych w Warszawie. Spodziewać się należy, że koledzy jego pójdą za tym przykładem. Przy tej sposobności donieść wypada, że T. K. Z. odmówiło prośbie Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, które prosiło o subwencyę.

Zmarli.

Dr Napoleon Wnorowski, uczestnik powstania z r. 1863, Sybirak, umarł we Lwowie, w zakładzie Bilińskich, przeżywszy lat 63.

Rewolucya w Rosyi.

Wieści o rzekomem zupełnem rozprzężeniu i o bliskich jakoby zmianach w łonie gabinetu rosyjskiego nie milkną. Dziś znów donosi „Petersburska Gazeta":

„Gabinet ministrów chwieje się obecnie w posadach. W ostatnich czasach rozpadł się on nawet na trzy części. Prawicę reprezentowali: minister spraw wewnętrznych Durnowo, minister marynarki Birylew, minister sprawiedliwości Akimow i minister wojny Rediger. — Centrum tworzyli: ks. Oboleński, Niemieszajew, Szipow i Fiłosofow. Do lewicy należeli: Kutler, Timirazjew i hr. Tołstoj. Hr. Witte nieustannie przerzucał się od jednej grupy do drugiej. Usunięcie się Kutlera wywołało wielkie zamieszanie w gabinecie".

Ile w tych wieściach prawdy, trudno na razie stwierdzić.

Bardzo pesymistycznie na przyszłą Dumę zapatruje się petersburska „Ruś". Obawia się ona, że wybrana pod naciskiem rządu Duma będzie „duchowo bezsilną". Dalej krytykuje „Ruś" surowo politykę władz rosyjskich w Królestwie Polskiem, zarzucając im, że mieszają się niepotrzebnie do walk partyjnych, że toczą walkę równocześnie na dwa fronty, z socyalną demokracyą i z narodowcami.

W procesie oczakowskim rozpoczęły się rozprawy oskarżyciela i obrońców. Po zamknięciu śledztwa, porucznik Schmidt wygłosił dwugodzinną mowę, która, jak donoszą — wywarła wielkie wrażenie na wszystkich. Mówił on nie jak oskarżony, lecz jak trybun ludowy. Mówił o swoich politycznych światopoglądach, o miłości do ludu, do chłopów, do robotników, do marynarzy. Schmidt mianuje się być socyalistą, uważa, że dla szczęścia ludu potrzebna jest konstytuanta. Wierzy on w przyszłość narodu, wierzy, że po strasznej wojnie nastąpi dzień odrodzenia i szczęścia; wie o tem, że 80 milionów włościaństwa kocha cara. Mowę zakończył temi słowy: „Nie wyprę się swego ideału, nawet gdybym przedstawiony był do łaski. Gotówem po trzykroć umrzeć na rusztowaniu. Upraszam sędziów o jedno tylko. Sam jeden w całej sprawie zawiniłem. Ukarzcie mnie, ale uniewinnijcie zacnych marynarzy, bo oni działali pod moim wpływem. Przysięgam wam! Nie jesteście w stanie zrozumieć siły, jaką nad tłumem posiadam. Mnie, tylko mnie skazujcie! Wy mnie skażecie, historya uniewinni lejtnanta Schmidta".

Według doniesień dzienników warszawskich, znaleziono pod pewnym mostem na kolei nadwiślańskiej 40 funtów dynamitu zaopatrzonych w tlejący się lont. Na szczęście powiodło się pociąg w porę zatrzymać i minę tę usunąć, zanim wybuchła.

(Telegr. „N. Reformy" z 2 marca.)

Częściowe zniesienie stanu wojennego.

Warszawa. Niektóre pisma dowiadują się rzekomo ze źródła wiarygodnego, że w najbliższym czasie zniesiony będzie stan wojenny w gubernii siedleckiej oraz w niektórych powiatach gub. lubelskiej, warszawskiej i łomżyńskiej.

Zjazd socyalistów Królestwa.

Petersburg. Donoszą tu z **Warszawy**, że za granicą odbył się zjazd polskiej socyalistycznej partyi Królestwa Polskiego. W zjeździe brało udział 200 delegatów. Postanowiono dążyć do połączenia walczących z sobą dwóch odłamów.

„Ruś" o delegatach warszawskich.

Petersburg. Korespondent „Rusi" w telegramie z **Warszawy** donosi, że wystąpienie delegatów warszawskich (Rosyan) na zjeździe Związku 30 października za przedłużeniem stanu wojennego wywołało zdziwienie i niezadowolenie. Wprawdzie trudno od tych delegatów żądać znajomości kraju, ale krótkowidztwo ich przekracza wszelkie granice. Stan wojenny pogorszył położenie, powiększył przepaść między ludnością a rządem. Tylko **nadanie praw autonomicznych** może rozwiązać polską kwestyę.

Konferencya w Carskiem Siole.

Petersburg. Pod przewodnictwem cara odbyła się ponowna konferencya w Carskiem Siole przy udziale ministrów, prezydenta Rady państwowej i przewodniczących departamentów Rady państwa. Roztrząsano elaborat hr. Solskiego w sprawie reorganizacyi Rady państwa. Projekt, który przyjęto z małemi zmianami, będzie wkrótce ogłoszony.

Rosyjska Rada państwa.

Petersburg. Reorganizacya Rady państwa — jak wiadomo — w ten sposób będzie przeprowadzoną, że połowa jej członków będzie wybieraną. Każda gubernia wybierać będzie po jednym, dalsze gubernie po dwóch członków. Wybory odbywać się będą na zgromadzeniach gubernialnych i zebraniach ziemstw. Sfery handlowe i przemysłowe będą posiadały 12 przedstawicieli. Każdy z wybranych członków Rady państwa pobierać będzie po 6000 (!) rs. rocznej pensyi.

Amnestya.

Berlin. Donoszą tu z Moskwy: Słychać, że dla politycznych przestępców, których jest razem 72 000, ogłoszona zostanie na Wielkanoc szeroka amnestya.

Bebel nie jedzie.

Berlin. „Vorwärts" stanowczo zaprzecza wyjazdowi Bebla do Petersburga.

Zdobycze moskiewskie.

Petersburg. Główny zarząd artyleryi, którego szefem jest w. ks. Sergiusz Michajłowicz, zażądał od policyi, aby wydała wszelką broń, jaką — skonfiskowaną u rewolucyonistów — miała w swem ręku. Między innemi zażądano, aby wydano 3 maszynowe działa, które zabrano w Moskwie. Są to działa najnowszej konstrukcyi angielskiej i zarząd artyleryi chce je podać próbom i czynić studya. Policya odpowiedziała, że działa te zostały zagubione; widocznie dostały się znowu za wysoką cenę w ręce rewolucyonistów. Policya posiadała także jedno wielkie działo, zabrane przez rewolucyonistów z parku artyleryjskiego.

General Miszczenko.

Moskwa. Słychać, że komendantem korpusu grenadyerów w Moskwie mianowany zostanie generał Miszczenko, który wkrótce opuści Władywostok.

Wydalenie żydów.

Moskwa. Policmajster **wydalił z Moskwy kupców-żydów** I gildy. Mają oni opuścić Moskwę w przeciągu 24 godzin. Kupcy wnieśli telegraficzny protest do Wittego.

Na Sybir!

Kijów. Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych skazano 28 osób na 5-letnie osiedlenie na Syberyi.

Bomba.

Jekaterynosław. Wczoraj nastąpiła eksplozya **bomby** w sklepie, którego właściciel odmówił pewnemu anarchiście wypłacenia pewnej sumy, której ten żądał, grożąc zamachem. Wybuch zranił jedną osobę i wyrządził szkodę w materyałach.

Z Finlandyi.

Tammerfor (Finlandya). Aresztowano tu na dworcu kolejowym dwie osoby, które brały udział w grabieniu Banku państwowego w Helsingforsie. Gdy je przeszukiwano, dobyła jedna rewolwer i zraniła trzech policyantów, poczem poczęła uciekać, strzelając bez przerwy i zraniła jeszcze trzy inne osoby. Osoba ta zabarykadowała się na korytarzu, a wybiwszy okno, wygłosiła mowę do zebranego przed dworcem tłumu, prosząc o pomoc i podając, iż należy do socyalnej demokracyi. Tłum domagał się wypuszczenia tej osoby. Policya zarekwirowała straż ogniową. Ogółem aresztowano 7 osób.

Brak pieniędzy.

Petersburg. Na początku przyszłego miesiąca konieczne jest zapłacenie Japonii dwustu milionów rubli. Rząd jest zaniepokojony brakiem pieniędzy.

Frankfurt. — „Frankfurter Zeitung" donosi z **Moskwy**: Konsorcyum banków moskiewskich dla popierania firm, potrzebujących pomocy, wstrzymało swą czynność z powodu zbyt wielkich żądań kredytowych. Żądano od konsorcyum kredytu na 30 milionów rubli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 marca.

Krwawe zajście w Ladzkiem.

Niżniów. Wczoraj odbył się w Ladzkiem pogrzeb trzech zabitych w starciu z wojskiem w obecności starosty z Buczacza Bernackiego. Lekarz powiatowy zarządził oddanie trzech rannych w opiekę szpitalną. W Ladzkiem i w Niżniowie panuje zupełny spokój. Komisya sądowa urzęduje.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą ze Stanisławowa:

W Ladzkiem na razie panuje spokój. Pomiędzy rannymi przez wojsko znajduje się lekarz powiatowy. Trzy ciężko ranne osoby odstawiono do szpitala, czwartą ciężko ranną pozostawiono na miejscu, ponieważ stan jej był beznadziejny. Pogrzeb trzech ofiar odbył się zupełnie spokojnie w asystencyi wojska i starosty. Krążą pogłoski, że ludność jest ogromnie oburzoną na ks. Korostila, którego zachowanie się głównie wywołało całe zajście i spowodowało tyle ofiar.

Włosi przeciwko podziałowi mandatów.

Tryest. Odbyło się tu zgromadzenie włoskich mężów zaufania z Istryi, które jednogłośnie zaprotestowało przeciwko dowolnemu, a ludność włoską w wysokim stopniu krzywdzącemu podziałowi mandatów.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Rada zawiadowcza Towarzystwa kolei północnej na dzisiejszem posiedzeniu **jednogłośnie zatwierdziła układ, zawarty między dyrekcyą a rządem.**

Absolutyzm na Węgrzech.

Budapeszt. „Pesti Naplo" zapowiada znów rekonstrukcyę gabinetu węgierskiego, wymienia nawet cały szereg kandydatów do tek ministeryalnych, dodając, że jeśli bar. Fejervary ustąpi ze stanowiska prezydenta gabinetu, jego następcą mianowany będzie generał Nyiry. Wiarygodność tych wiadomości trudno na razie sprawdzić.

Budapeszt. Generał Nyiry wyjeżdża wraz z rodziną na ośmio tygodniowy urlop do Wiednia.

Budapeszt. Rząd zamierza odjąć municipiom sprawy wojskowe, prowadzone na podstawie poruczonego zakresu działania.

Walka z kościołem.

Paryż. W kilku departamentach przyszło wczoraj podczas inwentaryzacyi kościołów do poważnych rozruchów. W wielu kościołach po wsiach mieszkańcy **uzbroili się w widły i zabarykadowali się w kościołach.** Słychać, że żandarmi i żołnierze otrzymali rozkaz, aby bramy kościołów **rozsadzali w danym razie dynamitem.**

Paryż. W kościele w Chilly (dep. Jura) nastąpiła wczoraj **eksplozya bomby, napełnionej prochem.** Szkody są znaczne.

Paryż. Narodowy kongres biskupów francuskich, który się zbiera w przyszłym tygodniu, ma obradować nad sprawą nowej organizacyi kościołów we Francyi.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi z **Rzymu**: Pewna osobistość wręczyła papieżowi 2 miliony franków na rzecz kościołów we Francyi. Sądzą, że tą osobistością jest była cesarzowa Eugenia.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. (Tel. Agencyi Havasa). Komisya przyjęła projekty w sprawie państwowego Banku marokańskiego, z wyjątkiem trzech punktów, co do których nie przyszło do porozumienia. Dotyczą one cenzorów i rozdziału kapitału.

Wrzenie w Maroku.

Paryż. Z Tangeru donoszą, że stosunki w Maroku przybierają charakter wprost groźny. W całym kraju objawia się silne wrzenie, zdaje się, że zanosi się na ważne wypadki, na ogólną rewolucyę przeciw sułtanowi.

Podróż króla Edwarda.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi z Londynu: Król Edward przybywa do Paryża jutro i zabawi tam do wtorku rano. Zamieszka w ambasadzie angielskiej.

Dżuma.

Petersburg. Rosyjski konsul w Aszabarsz donosi, że w Selstan odkryto gniazdo dżumy. Zarządzone kwarantanny, które jednakże wobec rozszerzenia się epidemii są bezskuteczne.

Rewolucyjne niepokoje w Chinach.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Szangaju: Pogłoski rozpowszechnione za granicą o niepokojach w Chinach wywierają zły wpływ na handel międzynarodowy. Z powodu tych wiadomości wzrasta faktycznie wzburzenie wśród spokojnej dotąd ludności chińskiej. Wobec telegramu nowojorskiego, że w Chinach na 24 b. m. zapowiedziano rzeź cudzoziemców, rząd musiał przedsięwziąć odpowiednie środki.

Ameryka wobec Chin.

Londyn. „Tribune" donosi z Waszyngtonu: Przygotowania północno-amerykańskiego ministerstwa wojny w celu wkroczenia do Chin na wypadek powstania, czynią znaczne postępy. Akcya obliczoną jest nawet na szersze rozmiary, niż przewidywano. — Gdyby było potrzeba, 20.000 żołnierzy z północnej Ameryki i 5000 z Filipin ma wkroczyć do Chin.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Za duszę ś. p.
Józefa i Heleny z Batorskich Ordebehów
Dziekciowskich
odprawione zostanie
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów w sobotę 3 marca o godz. 10 rano.

Dr L. Guillermin, médecin dentiste w Genewie, na międzynarodowym zjeździe dentystów w Paryżu 1900 roku poruszył sprawę czyszczenia zębów u dzieci w wieku 8—12 lat i wywodził w swym odczycie, że 90% dzieci w szkole badanych nie znało czyszczenia zębów. Zaniedbanie ust jest przyczyną wielu chorób, którym można zapobiedz, czyszcząc zęby środkiem szkliwu ich nieszkodliwym, jak np. znanym powszechnie „Kalodontem Sarga".

Salomea Marguliesówna
Herman Hirsch
zaręczeni
Kraków. Kraków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669 50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786 25. Akcye Anglobanku 291·9[illegible]. Akcye Unionbanku 558 —. Akcye Länderbanku 446·75. Akcye Bankvereinu 562 25. Akcye Bodencredit 1068·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 568·—. Akcye kolei państwowych 675·75. Akcye kolei południowej 126·50. Akcye kolei Elbethal 444·—. Akcye kolei północnej 5800 (583[illegible]). Akcye kolei czerniowieckiej 58[illegible]·—. Akcye Alpiny 536 75. Akcye Rima Muranyi 587·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2688 —. Akcye Fabryki broni 566·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 684 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·55. Renta majowa 99 95. Renta koronowa austryacka 100·05. Renta koronowa węgierska 95 15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 07. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 149·75. Marki 117·40. Ruble 251 25.

Usposobienie: Spokojne. Kolej północna idzie w górę, kolej państwowa także przejściowo bardziej ożywiona. Zamknięcie na zagranicę bez ochoty.

Spirytus słaby 87·00—87·40. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 40
4% „ „ „	98 70	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „ „	99 25	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 55	99 55
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 52
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 55	101 55
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	99 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	555 —	558 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	584 —	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 85	100 25
„ „ srebrna	99 75	100 25

Koncesyonowana szkoła gry fortepianu konserwatorzystki wiedeńskiej, została przeniesioną na ul. św. Jana l. 3. Udziela też lekcyj poza domem. **Adela Fischer.** 1067 1 2

Poszukuje się

osoby fachowej do prowadzenia sklepu korzennego za kancyą 500 koron. — Zgłoszenia pod **1068** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1068 1 3

Bulion i Pasztety

z drobiu, dziczyzny i gęsich wątróbek wyrobu **Dyonizego Chrabąszcza**, jest na składzie **przy ulicy św. Anny l. 4.**

Za 1 kg. Bulionu od zł. 3·50 do 5 złr.
Za 1 kg. Pasztetu z truflami od złr. 2·50 do 3 złr.
Przyjmuje się również zamówienia na prowincyę od 1 kg. 1069 1 5

Do wynajęcia na 3 miesiące!

Całe pierwsze piętro

ul. Wiślna 9.

Bliższa wiadomość w drukarni Narodowej, Gołębia 4. 1074 1 2

Dom narożny

z ogrodem, w pięknej dzielnicy, blisko plantacyj **do sprzedania.** Wiadomość: Krupnicza 28, od 2—5. 1073 1 4

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1084 1 0

50% taniej **K. ROMAN, fryzyer, Kraków, ul. Szewska l. 21,** poleca karty abonament we na golenie po 1 złr., na golenie z czesaniem włosów po 1 złr. 50 ct. Zakład prawdziwie higienicznie czysto utrzymany. 956 18 0

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

Zakładu elektrycznego w Zakopanem

Stow. zarejestr. z ogr. poręką, odbędzie się **16 marca 1906 r.** w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Zakopanem o godz. 11 rano.

Porządek dzienny:

Rozwiązanie i likwidacya Stowarzyszenia z zastosowaniem § 36 ust. z 9 kwietnia 1873 D. u. p. Nr 70 i § 55 statutu Stowarzyszenia. 1062

Zakopane 28 lutego 1906.

Dr Chramiec prezes Rady Nadz. — *Krzeptowski* sekretarz.

Egzekucyjna sprzedaż sądowa kilku pięknych garniturów mebli, urządzeń pokojowych, fortepianu, srebra stołowego i innych ruchomości **Józefa hr. Łubieńskiego,** odbędzie się **dnia 5 marca 1906** o godz. 11 rano **w dworze Skrzydlnej obok Mszany Dolnej.** 1079 1 2

Dzierżawa

w zachod. Galicyi, średniej wielkości pod korzystnemi warunkami do wzięcia. Bliższą wiadomość Agencya dóbr **P. Aszkanazy,** założona w roku 1840, Lwów, Akademicka 22. 1070 1 3

Aptekarz

samodzielny, katolik, kawaler, lat 29, z czystym dochodem rocznym przeszło 6000 koron i 10.000 koron gotówki, pragnie się **ożenić** z panną młodą, przystojną, wykształconą, skromną i średnio posażną.

Listy tylko nieanonimowe uprasza się nadsyłać pod **L. B.** do Administracyi „Nowej Reformy". Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. Anonimy nie będą uwzględnione. 1071 1 8

Instytucya finansowa w Krakowie przyjmie

praktykanta biurowego

z ukończoną szkołą średnią. Początkowa płaca 60 K. 1059 1 3

Podania z dołączeniem nieostemplowanych odpisów świadectw i curriculum vitae, należy wnosić pod adresem **„W. H. 1246" Rudolf Mosse** in Wien, I., Seilerstätte 2.

Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. — Reflektuje się tylko na zdolne siły z dobremi świadectwami.

Młody Buchalter

władający biegle językiem polskim i niemieckim, z żadnem pismem, obznajomiony dokładnie z prowadzeniem ksiąg, znajdzie zaraz zatrudnienie. — Oferty własnoręcznie pisane z podaniem warunków i kwalifikacyi, nadsyłać należy pod **„fach pocztowy 77 Kraków-miasto".** 1080 1 3

Maggi'ego przyprawa

— jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej. 1018

Nowość! poleca **Nowość!**

Księgarnia Powszechna Lwów, Plac Halicki 14,

W małżeńskiej klatce

komedya w 3 aktach *Edmunda Libańskiego.*

Cena K 1·60. 1063 2 3

Taniej

na maszynach przepisuję i uczę aniżeli kto inny.

BRONISŁAW KRASICKI

właściciel Biura pisania na maszynach, **Kraków, ul. Szewska l. 15.** 1064 2 3

Zgubiono

dnia 26 lutego w Krakowie rewers prywatny na 1600 rubli, z d. 14 czerwca 1904 r. Znalazca za złożenie go w Administracyi „N. Reformy" lub w policyi otrzyma wynagrodzenie. 1048 3 3

Starszy wiekiem

Pomocnik handlowy

z niemieckim językiem w piśmie i w mowie, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **1035.** 1035 3 5

Objady i kolacye

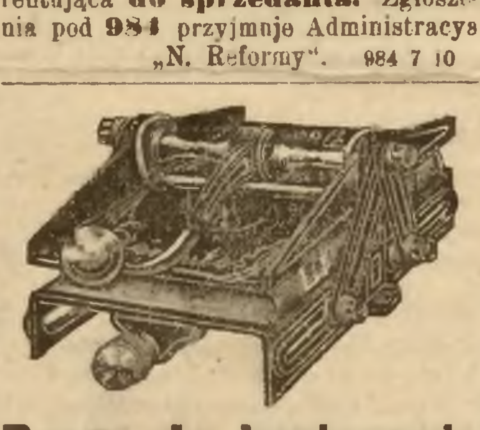
wydaje **pensyonat Ukraina, ulica Karmelicka 40,** I p., na miejscu i na miasto po przystępnych cenach. 1004 3 0

Udzielam lekcyi

gry fortepianowej (początków) gruntownie. Warunki bardzo przystępne. — Stolarska 6, II. (wiad. u E. Levay). 987 6 6

Księgarnia

skład papieru i przyborów szkolnych na prowincyi, dobrze się rentująca **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **984** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 984 7 10



Prasy do kopiowania

najnowszej i najsilniejszej konstrukcyi poleca firma 1010 3 3

Ferd. Skwarczek & Jan G. Wantowski dawniej „SARMACYA". **Kraków, ulica Szewska l. 2.**

Wino!

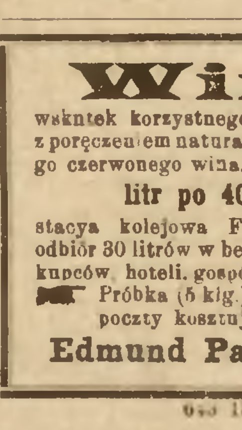
wskutek korzystnego zbioru dostarczam z poręczeniem naturalnego dalmatyńskiego czerwonego wina, dobrego, łagodnego **litr po 40 halerzy** stacya kolejowa Fiume. Najmniejszy odbiór 30 litrów w beczce. Dla większych kupców, hoteli, gospód, korzystna oferta. Próbka (5 klg.) opłacona do każdej poczty kosztuje 3 K.

Edmund Pauk, Flume.

615 13 30

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut może każdy grać na mojej

TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ



pieśni, tańce i t. d. **Na wesela, na zabawy okolicznościowe,** wycieczki i t. d., bardzo polecenia godne. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą samouczenia się złr. 1·25, 3 trąbki złr. 3·50. Trąbka w najlepszem wykonaniu i o najlepszych tonach złr. 1·80. Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy przez **HANNSA KONRADA** Dom eksportowy instrumentów muzycznych **w Brüx Nr. 1102** (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franko. 381 15 20

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Półcienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIĘSOWICZA

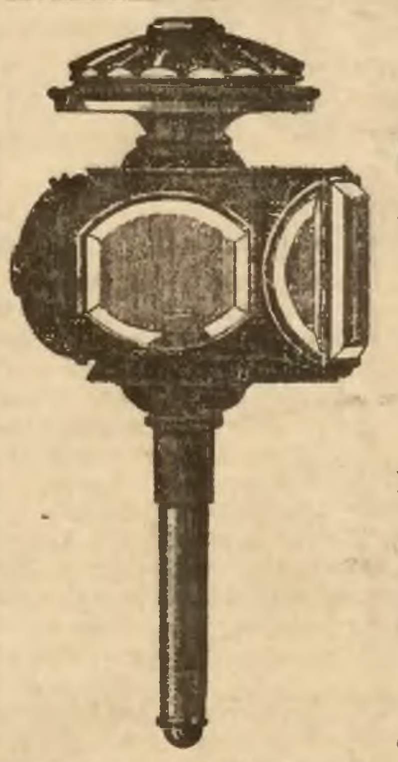
w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 7 0

Konc. Biuro pisania i powielania

na maszynach,

Kraków, ul. Garbarska 4, I p. (obok Hotelu Krakowskiego) przyjmuje **wszelkie** prace w zakres ten wchodzące i wykonuje najstaranniej i najtaniej. **Udziela się lekcyi pisania na maszynie.** 1061 3 3



Pierwsza krajowa

Fabryka latarni

powozowych, stajennych, słupowych i ręcznych

Zygm. Beckmana

Kraków, ul. Krakowska 51,

poleca P. T. Publiczności swoje wyroby po cenach bardzo przystępnych.

PP. Kupcom udziela się odpowiedniego rabatu.

Reperacye przyjmuje i wykonuje się gruntownie.

Cenniki na żądanie gratis. 803 9 10

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**

„HAYA" PUDER ANTYSEPTYCZNY Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany.

Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy **S. HAY,** aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.**

!Największy postęp teraźniejszości!

Niezbędnym w pralni. jest słynny Niezbędnym w kuchni.



Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym! Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym!

Dostać można w składach aptecznych i handlach kolonialnych, w aptekach i handlach mydła.

Hurtownie sprzedaje I. Minlos w Wiedniu, I., Mölkerbastei 8. 290 23 50

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, udzielając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Oprócz pogrzebów własnej wielkiej katakumby, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym opłaceniem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien wyrabiać nie ma, a tylko, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 85 39 0

Reumatyzm

Nerwobole, Gościec, Ból zębów, Ból głowy usuwa trwale i szybko

Klinicznie wypróbowany **Ichtyomenthol** Prawnie chroniony

wyrobu aptekarza Edelmana.

Tysiące listów dziękczynnych i poleceń ze strony pp. lekarzy klinik i szpitali powszechnych świadczą najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej Ichtyomentholu, który działa nawet tam, gdzie inne środki tego rodzaju są zupełnie bezskuteczne. Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich prawie aptekach. — Główny skład wysyłkowy: **Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Boborodczanach.**

Cena flaszki z opisem użycia 1 korona. — Pocztą wysyła się odwrotnie najmniej 2 flaszki.

W Krakowie do nabycia: W aptece p. K. Wiszniewskiego, w apt. p. F. Gralewskiego.

Ostrzeżenie: Ostrzega się najusilniej przed naśladownictwami i środkami zastępczymi i uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu Edelmana".** 1082 1 6

Herbatniki, Ciasta, Karmelki słodowe poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński Kraków. 126 24 0

Inteligentna osoba lat 35, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, kuchni i szyciu, poszukuje miejsca jako gospodyni. Adres **N. N.** post. rest **Zielonki.** 946 6 0

Cukiernia w Wadowicach

przyjmie natychmiast **dwóch praktykantów.** 1084 2 4

Panna

inteligentna, młoda, przystojna, posiadająca 10.000 koron posagu, pragnie poznać w celu matrymonialnym człowieka młodego, zacnego, przystojnego, z wyższem wykształceniem, na stanowisku. Listy z fotografiami oraz dokładnym opisem prosze nadsyłać do Administracyi „N. Reformy" pod **„Bławat".** Na anonimy zupełnie nie reflektuje. Rzecz traktuje poważnie. 924 3 3

Kamienica

trzypiętrowa, rentowna, jest pod wyjątkowo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u adwokata Dra Stefana Kirchmayera w Krakowie, Plac Szczepański l. 6. 793 4 0

Droguerya

w miejscu kąpielowem poszukuje egzaminowanego **drogisty.** Zgłoszenia z podaniem warunków i nadesłaniem odpisu świadectw i fotografii pod **A. X. 5** poste restante **Zakopane.** 1027 4 5

Stałą i pewną egzystencyą.

Sklep papierowo-galanteryjny od kilku lat dobrze prosperujący, ze stałą klientelą, w większem mieście Galicyi, z powodu przesiedlenia się właściciela jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 15 do 20 tysięcy koron. Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **1043.** 1043 2 10

2 lub 3 pokoje

z kuchnią umeblowane od 1 kwietnia do wynajęcia. Zobrzowska 31, parter lewy. 1016 2 3

Młoda osoba potrzebna jest do pomocy w chrześcijańskim handlu towarów modnych na pół dnia (od 1 do 8 godz.) Wiadomość ul. Grodzka 26. 1047 2 2

Wina węgierskie

znane ze swej dobroci, przeważnie z własnych winnic poleca magazyn

Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek 34. 111 49 0

Substytut notaryalny

przyjmie posadę zaraz. Adres: Administracya „N. Ref." pod 1021. 1021 4 4

DOM

przy ul. Grodzkiej z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia listowne: Kraków poste restante za okazaniem kwitu na Nr 971. 971 2 3

Księgarnia dobrze się rentująca w dużem mieście prowincyonalnem, bez żadnej konkurencyi, **do nabycia** za 5 tysięcy złr. Bliższa wiadomość: **W. Karkowski, Stryj.** 978 4 10

Aptekarz w Żywcu

poszukuje zaraz, ewentualnie od 15 go marca rutynowanego młodszego współpracownika, liczącego na dłuższy pobyt. W zgłoszeniu prosi podać curriculum vitae. 1081 2 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wojskowych, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 1045 2 15

Praktykant

do handlu korzennego

Jana Nagla

w Krakowie,

potrzebny **zaraz.**

Zgłoszenia wprost lub przez Biuro pośrednictwa pracy, ul. Kopernika L 20. 997 5 10

Nowo otwarty! **HOTEL AUSTRIA** **Nowo otwarty!**

Wiedeń, II. Praterstrasse 52.

(w bezpośredniej bliskości dworca kolei północno-zachodniej). Pierwszorzędny dom. 70 pokoi z najnowszym komfortem urządzonych. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie, winda, łazienki. Telefon międzymiastowy. Pokoje wraz ze światłem i ogrzaniem po 3 korony. Kawiarnia i restauracya w hotelu. Apartamenty dla rodzin przy dłuższym pobycie po cenach znacznie zniżonych. 912 10 24

Prawdziwy „Rosskopf Patent" 3·50 złr.



Firma „Rosskopf Frer" we Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe „Rosskopf Patent" zegarki kotwiczowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie 3·50 złr. Sprzedaż ta potrwa tylko krótki czas, dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym „Rosskopf Patent" a tak zwanym „System Rosskopf", zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent", ma 36 godzinne szkiem pokryte kotwiczowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek „System Rosskopf" już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent" ma na tylnej kopercie plombę jakoteż poręczenie na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer" w Chause de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się cała kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV,
Margaraethenstrasse No 38. 89 90 0

CYRK EDISON

przy ulicy Wielopole w budynku cyrkowym.

Dziś i codziennie

Pouczające, zajmujące, komiczne

Wielkie Przedstawienie

żywych, kolosalnych obrazów z nadzwyczaj zajmującym programem, jak:

Wielka rewolucya w Odessie

(sensacyjne).

Wzruszające sceny w Moskwie.

Muzyka wojskowa.

Początek o godzinie 8 wieczór.

Bliższe szczegóły podadzą afisze. 1026 2 3